

SŁOWO

Wilno, Czwartek 7 lutego 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-iej.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Lasruk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaiwiskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauca
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 33
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.269. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.



Ś. P.

Zofja Felicja z Piłsudskich KADENACOWA

wdowa po ś. p. Bolesławie,

po ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu w dniu 3 lutego przeżywszy lat 70.

Eksportacja zwłok z dworca kolejowego do kościoła po-Bernardyńskiego odbędzie się dnia 7-go lutego o godzinie 11.30.

Msza żałobna za duszę Zmarłej zostanie odprawiona dnia 8-go lutego o godz. 12-iej, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz po-Bernardyński.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w żałobie

BRACIA, BRATOWE, CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWE i WNUCZKA.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

TRAGICZNA EUROPA

Znałem Niemkę inteligentną, szlachetnie myślącą, dobrą, miłą, pełną prostoty i serdeczności w ujęciu. Zdumiony byłem, dowiedziawszy się, że w pokoju swoim zawiesiła portret „Führera” i codziennie przyozdabiała go świeżymi kwiatami. Co upatrzyła ona w człowieku tym, czemu pociągnęła ją zjawisko, które Hitleryzmem nazywamy, ten huragan, który szaleje w Niemczech, waląc i niszcząc wszystko, co mu stoi na drodze? Mnie się to wszystko wydawało wyrazem powojennego zdziwienia, które zagłuszyło głos sumienia i zatarło wszystko, co dotychczas stanowiło chwałę i zasługę Niemiec, wszystkie najlepsze pierwiastki duszy niemieckiej. I pozostabym w mniemaniu tem, gdyby nie książka, która przypadkiem trafiła mi do rąk i trochę zachwiała mnie w mojej bezwzględnej negacji Hitleryzmu. Jest to „L'Europe tragique” (*). Autor jej Szwajcar, profesor uniwersytetu we Fryburgu, gorący katolik, a wybitny pisarz, należy do tych nielicznych, którzy głęboko zrozumieli groźbę bolszewizmu, nie zlekceważyli faktu, że Boga, ideę Boga skazano w państwie Sowietów na śmierć i że w imię Marxyzmu integralnego czyli nawiąskowości materialistycznej koncepcji człowieka, społeczeństwa, świata, wymordowano tam miliony, resztę zaś zamknięto w „komunistycznym raju”, czyli, mówiąc wyrażnie, przywrócono dawną pańszczyźnianą niewolę i terrorom i głodem trzymają w postuszeństwie 160 milionów niewolników.

*) Gonzague de Reynold, „L'Europe tragique” (Paris, Spes, 1934, str. 510. Dzieło to wywołało wrażenie silne w świecie intelektualnym. Piszą mi z Paryża, że z inicjatywy Institut Catholique, odbyło się tam w obecności autora zebranie dyskusyjne, w którym wzięło udział 600 uczestników ze świata nauki, literatury i polityki.

I to ma być rajem! Każą nam temu wierzyć rozmaite błazny i snoby, dla których le dernier cri de la mode jest ewangelja, przewodnikiem w życiu. Odbywają pielgrzymki do Moskwy i „podczas miłych pogawędek na herbatkach u p. Karola Radka” obrotny żydek z Tarnowa, obecnie duchowy kierownik nowej, najnowszej Polski, naucza, że w Sowietach nie ma bezrobocia, że Sowiety są „państwem pracy”, w którym „hierarchja pracy zastąpiła hierarchję pieniądza” i zamiast być przymusem ciężkim, jaramem, stała się, jak głosi „wielki” Stalin, radością, „sprawą sumienia, sławy, czci, bohaterstwa” (*). Czyż wobec tego nie należy dążyć do zupełnej asymilacji kultury polskiej z rewolucyjną kulturą rosyjską i, podeptawszy wielkie tradycje przeszłości zlikwidować to wszystko, o co walczyły pokolenia ojców i dziadów? Że na południu Rosji w najurodzajniejszej Ukrainie ludność milionami wymiera z głodu,

*) Por. J. Miedzińska, „Planowość i dialektyka” w Gaz. Polskiej z 18 gr. 1934 r.

bo masową głodową śmierć uznano na Kremlu za jedyne rozwiązanie trapiącej kwestji ukraińskiej — że na północy na Sołowkach i w tajgach Syberji miliony skazańców giną z głodu i chłodu, są to może rzeczy przykre, ale czy warto o drobiazgach takich gadać, gdy chodzi o stworzenie nowego świata? „Bolszewicy, a pierwsi chrześcijanie z epoki Neronów i Djoklejanów to jedno”; zdanie to usłyszałem z ust młodzieńca, praktykującego katolika. W mentalność tego pana nie potrafiłbym się wmyśleć, wytłumaczyć ją mogę chyba tylko słowami znakomitego pisarza francuskiego, że w okresach rewolucyjnych les crimes finissent par devenir une banalité. Stacza mi się wyrażnie w przepaść, a dna której znajduje się zupełny podbóg Polski przez kulturę rosyjską (**).

*) Louis Bertrand, „Le livre de Consolation” (Paris, Fayard).

**) Słowa Adolfa M. Bocheńskiego w doskonałym artykule: „Rusyfikacja Polski Współczesnej” w Problemach z 15 grudnia 1934 r.

potem — dodałbym — przez państwo Sowiekie.

Pobożnie wystuchawszy nauk mistrza, wracają nasi neofici bolszewizmu do nas, aby wierą swoją szerzyć, „opierzoną rewolucję” wysławiać, a mistrz się śmieje w kole kolegów swoich, że tak zresztą umiał wziąć na kawał głupich „Polaczków”.

Co naszym „Polaczkom” wydaje się po miłej pogawędce na herbatce u p. K. „Radka” rajem, nie jest rajem lecz piekłem. Ale w epoce powszechnej go zaciemienia umysłów i zaniku sere, piekło imponuje, hypnotyzuje, tem, że jest piekłem, i słowa prof. Reynolda je vois dans le bolchévisme l'oeuvre de Satan, biorę nie jako retoryczny zwrot, lecz jako ścisłą prawdę, której sam już nieraz dawałem wyraz (*). Bolszewizm nie tylko nie dał tego, co obiecywał, ale dał coś temu wręcz przeciwnego, zdawałoby się przeto, że zbankrutował, że jest w stanie rozkładu, „chcieć bowiem abstrakcyjny, oderwa-

*) Por. M. Zdziechowski, „Od Petersburga do Leningradu”. Wilno, 1934.

ny od życia system stosować do żywego ciała znaczy chcieć to żywe ciało gwałtem weisnąć do pudła, w którym się nie mieści, do trumny; żywe ciało broni się, walka zaś życia z systemem musi prędzej, czy później zakończyć się zwycięstwem życia (*). Ktoży miał odwagę — słowa prof. Reynolda — zajrzeć do paszczy czerwonego potwora, tenby się przekonał, że potwór zębów już niema, pozostał zaś jad, jadowita piana (**).

Ten jad zaraża wokół narody i państwa, zaraża Polskę, wszystkie nie ma jej stronnictwa i ugrupowania; i dlatego nie wolno zawczasu się cieszyć i mówić o zbankrutowanym bolszewizmie: ów jad pozabawia nas moralnej odporności na atak triumfującej brzydoty, zabija wrażliwość na piękno ducha, niedosłyszane, giną głosy protestu. Nędza moralna nasza, Europy całej jest siłą Sowietów. Ginią, a groźniejsze są, niż niegdyś Rosja Carska, rozkazują wszystkim, jakie gdzie

*) Gonzague de Reynold, op. et. str. 247.

**) Ib. str. 250.

kolwiek są, siłom wyrotowym, wszelki światowy komunizm (Komintern) mi w Moskwie siedzibę swoją zarząd: sztab. W niepojętym zaślepieniu kierownicy polityki europejskiej tryumfalnie wprowadzają do Ligi Narodów żyda o ciemnej przeszłości i dają mu jedno z pierwszych miejsc, jako przedstawicielowi największej potęgi światła...

Człowiek, który w otoczeniu idjotów i warjatów zachował przytomność umysłu i szczyptę zdrowego rozsądku, może się wydać człowiekiem genialnym; genialnym w znaczeniu tem był Hitler, gdy pisał w „Mein Kampf” że nonsensem jest zawieranie przymierza z kimś, kto postawił sobie, jako cel, spalenie mego domu. Ten cel stawiają sobie Sowiety wszędzie; i nas rozumieć tego nie chcą, — ale zrozumiał to Hitler i wypowiedział wojnę Kominternowi na życie i śmierć. W tem leży znaczenie Hitleryzmu.

Na Hitlera, na nacjonalistyczną kontrewolucję, na czoło której stanął, prof. G. de Reynold spojrzal ze stanowiska nietylko najważniejszego, ale jedyne, z którego oceniać należy wszystko, co się dziś na świecie dzieje. Nie widział bowiem świat niebezpieczeństwa strasznego, jak niewola duchowa — fizyczna, którą niesie bolszewizm, jak plagawość kontrreligji i kontr — kościoła z czerwonym papieżem na Kremlinie (*). Czy nie oznacza to — pyta autor w przedmowie do swego dzieła — końca nie europejskiej cywilizacji, lecz cywilizacji wogóle? Coby się stało z Europą, ze światem, gdyby komunizm opanował Niemcy? Jakże wielkie posłannictwo spada na Niemcy! Chciałbym tu do Niemiec dodać Polskę i Wę-

*) Op. e. str. 224.

Prof. Marjan Zdziechowski
(dokończenie na stronie 4-iej)

Eksportacja zwłok ś.p. Zofji Kadenacowej

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 14 odbyła się eksportacja zwłok ś.p. Zofji Kadenacowej ze szpitala im. Marszałka Piłsudskiego na dworzec główny. Przed eksportacją bisku Gawlina w otoczeniu licznych duchowniństwa odprawił żałobną mszę św. w kaplicy, gdzie spoczywała trumna. Po nabożeństwie trumnę ustawiono na karawanie wśród wieńców od p. Marszałka Piłsudskiego i p. Aleksandra Piłsudskiego, oraz od rodziny. W konduktie żałobnym wzięli

udział m. in.: premier Kozłowski, ministrowie, marszałek Sejmu Świątalski, marszałek senatu Raczkiewicz, prezes NIK Krzemieński, prezes Stawek, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, wiceministrowie, przedstawiciele korpusu oficerów z generalicją, byli premier Prystor, zarząd miejski Warszawy, przedstawiciele instytucji państwowych i prywatnych oraz wielu organizacji i stowarzyszeń społecznych i t.d.. Pozatem obecni byli

członkowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej.

Przed konduktem żałobnym niesiono wieńiec od zw. strzeleckiego okręgu warszawskiego.

Na dworzec główny o godz. 15 przybył samochodem Marszałek Piłsudski, oczekując na przybycie żałobnego konduktu. Po przybyciu konduktu trumnę ze zwłokami przeniesiono do specjalnego wagonu, ustawionego przy rampie kolejowej.

Przy trumnie ksiądz biskup polowy Gawlina odprawił krótkie modły, poczem na trumnę złożono liczne wieńce, wśród których o prócz rządu, organizacyj i stowarzyszeń społecznych. Wagon ze zwłokami ś.p. Kadenacowej odjechał do Wilna, gdzie odbędzie się pogrzeb.

WARSZAWA. — Spowodu zgonu ś.p. Zofji Kadenacowej marszałek senatu Władysław Raczkiewicz przybył do Belwederu, gdzie wpisał się do księgi audjencjonaln.

NAJZIWIENIEJSZY ZAMACH

(el). Straszna tragedia marsylska której ofiarą padli król Aleksander I i minister Barthou, przypomina jeden z najdziwniejszych zamachów, jakie kiedykolwiek zdarzyły się na świecie. 6 lutego 1858 roku przyniosły dzienniki włoskie następującą notatkę:

Wczoraj popełniono niebywały zamach na króla Ferdynanda II, który na szczęście minął bez żadnych złych następstw dla Jego Królewskiej Mości. Gdy król przechadzał się w zatoce neapolitańskiej, oddał jakieś indywiduum strzał pistoletowy, w kierunku króla. Strzał chybił. Zbrodniarz, w poczuciu ciężkiej winy, skończył do wody i utonął. W ten sposób uszedł ręką doczesnej sprawiedliwości.

Przyczyną zamachu był zakład. Mianowicie założyli się angielski lord Marly i znany portrecista Ryszard Monk. Lord twierdził, że Monk nie odważy się oddać w pobliżu osoby królewskiej ślepego strzału: „Malarz do tego użyć nie można” — twierdził. Ofiarował tysiąc funtów, o ile malarz zakład wygra. Malarz zakład przyjął, gdyż znajdował się w bardzo kiepskich warunkach materialnych. Na drugi dzień wystosował on następującą list do dyrektora policji: „Eksceleńco! Należę do sprzysiężenia, które ma zabić króla. Z głębokim wstrętem myślę o tak strasznej zbrodni. Gdybym jednak nie chciał wykonać zamachu, zostanę zamordowany, względnie zamach wykona ktoś inny. Chcę więc prostym sposobem uratować życie królów i sobie. Niech pan ogłosi w piśmie, że sprawca od dał strzał, a potem rzucił się do morza i utonął”.

Dyrektor policji zastosował się do życzenia anonimowego autora listu i na drugi dzień lord czytał o zamachu. Przegrał on zakład i wypłacił malarzowi 1000 funtów, gdy ten mu wyznał, że po przepłynięciu, po skoku, pewnej przestrzeni, pod wodą, osiągnął szczęśliwie ląd.

Dzięki tysiącowi funtów, malarz mógł rozpocząć pracę i wkrótce stał się sławny. Gdy zdobył majątek, chciał zwrócić lordowi Marly tysiąc funtów, oświadczając, że nigdy nie strzelał do króla, i cały zamach istniał tylko w liście do dyrektora policji. Lord Marly jednakże nie przyjął pieniędzy, uważając, że jednak zakład przegrał.

Szkocka gwardja ćwiczy marsza skomponowanego przez księcia Walji



Marsz ten ma być odegrany z okazji 25-letniego jubileuszu panowania króla Jerzego V.

Apatja, Deprawacja, Bunt

Pani Marja Strońska w „Tygodniku Polskim” zaproponowała, aby — wobec niezliczonej ilości organizacji w Polsce — założyć jeszcze jedną: „Stowarzyszenie Przyjaciół Prawdy”. — Wszyscy kłamiemy i zażywamy się, mydlimy sobie oczy fikcjami i fałszem. Dość już tego. Mówmy odtąd prawdę. Tylko i wyłącznie prawdę — jak przed sądem, jak przed krucyfiksem. Odkładamy fakty i czyny, oczyszczamy atmosferę, albowiem tylko tą drogą możemy coś osiągnąć i zbudować.

Pierwszym odruchem człowieka, który postanowił mówić prawdę, będzie klątwa — mocny i syczący wymysł. Takiego uczucia doznałem, przeczytawszy artykuł p. Strońskiej w tym właśnie momencie, gdy mam raz jeszcze (ostatni) zrobić porządek z „plonem” konkursu „Słowa” na nowelę.

Chciałbym wyznać prawdę, jak na spowiedzi — a przecie nie mogę. Taką prawdę mógłbym wyszeptać na ucho tylko najbardziej zaufanemu, najwierniejszemu, najbardziej oddanemu przyjacielowi. Takiego nie mam (mówię prawdę). Mógłbym ją, zdaje mi się, zwierzyć ojcu i matce. Różnej matce. Ale rodziców już nie mam. Komu ja powiedzieć? Publicznie nie można. W żaden sposób. Przedewszystkiem zemdlałaby się na mnie. Napiętowanoby mnie nie tylko jako cynika i pesy-

stę, ale jako wyrotowca, burzyciela, komunistę i bolszewika. Nie chcę tego. Poco mi to? Chcę spokoju. Po drugie, napisałbym sobie wrogów. I to nie tylko inspektorów szkolnych i wizytatorów, na których mi nie zależy (jakie to szczęście, że nie jestem nauczycielem, że pożegnani się oddawna z tem rzemiosłem, mówiąc na rozstanie — w głębi duszy — swym exprobowanym prawdę czyli brzydkie słowo). — Ale właśnie zyskałbym wrogów wśród tych ludzi, na których dalekiej opinii bardzo mi zależy — to znaczy wśród nauczycieli po wszech kresowych, moich dawnych, nieznanym mi towarzyszach pracy i moich dawnych, znanych mi uczniów, którym wykladałem kiedyś literaturę polską. Na kursach do kształcenia, za 10 zł. godzina, uczyłem młodych i starych, piękne panny i solidne panie — trzech wieszczów, pozytywistów, Żeromskiego i innego balastu, pod którym się teraz uginają. Zyskałbym w nich wrogów dlatego, że ulegliby prześladowaniom. To jasne jak bóg dzień! Nie oficjalnym, urzędowym, zalegalizowanym prześladowaniem, ale tym, o których wiemy, jak to umięć doprowadzić człowieka do rozpacz, do szatu albo do ukorzenia się i upodlenia. Chciałbym bardzo, aby p. Strońska nauczyła mnie, jak mówić prawdę — bez komplikacji.

A jednak muszę coś napisać. Po-

dam prawdę w bawetnie. Proszę ją rozplatać, pamiętając, że najniebezpieczniejsza jest prawda utajona.

**

Nie będę wdawał się w ocenę trzech nowel, drukowanych w „Słowie” — nagrodzonej i dwóch wyróżnionych. Sąd konkursowy miał uzasadnić swój wyrok. Jest to dosyć trudne. Pięciu ludzi w sądzie, różne ujęcie sprawy, różne poglądy. Nawet na gruncie owego „kryterium artystycznego”, które obowiązywało wyłącznie członków sądu, nie mogliśmy się wszyscy zgodzić. Rzecz zrozumiała. Z nowelą nagrodzoną — Ryszarda Tumskiego „Został nauczycielem” poszło jeszcze jako tako. Bo istotnie przemawia ona swą bezpośredniością, realizmem, nowocześnieścią, siłą przekonywującą. Z następnymi było gorzej. Kompromis — jak zwykle. „Bojowniczce przyszłości” — można było wiele pod względem artystycznym zarzucić. Ale znów, pamiętajmy, kto ją napisał. Nie zawodowy literat — skromna nauczycielka wiejska. Czy można wobec niej stosować najwyższą miarę? Prócz tego, mówił mi sobie, nowela daje bogaty materiał z życia nauczyciela. To ważne. Należałoby — dążyć do przezwyciężenia pesymizmu. Jakiś motyw wiary w przyszłość, wysłona choć odrobiną siła z depresji. To również ważne dla charakterystyki nastrojów nauczycielstwa kresowego. Heroizm. Poprostu i krótko — heroizm, o którym nie myślimy, że w nędznych chatkach naradza się i

Przemówienie z za grobu

Przed kilku dniami Akademia Francuska obchodziła wielką uroczystość. Na miejsce zmarłego Piotra de La Gorce wszedł nowy członek Due de Broglie. Chociaż program przewidywał rozpoczęcie ceremoniału o 1-ej po południu, od rana tłumy oblegały wszystkie drzwi, wiedząc do gmachu Akademii. Niestety, wstęp był tylko za zaproszeniami i ci, którzy nie otrzymali kolorowych kartek, musieli oileść. Czas płynął dziwnie wolno dla czekających a ogonek ciekawych

STRÓJ AKADEMIIKA
Due de Broglie był ubrany w prze pisowy uniform akademika. Czarny

stosowany kapeluszy okrywał siwą, ra sową głowę, od zielonego munduru od biała śnieżna biel sztywnej koszuli, czarna peleryna z aksamitnymi wyłoga mi spływała luźno z ramion. Strój wymarzony dla tej nerwowej, smukłej postaci. Nowy akademik przeszedł przez długi szpaler gwardji.

PRZEMÓWIENIE Z ZA GROBU

Według pierwotnego planu miał spotkać nowego członka Akademii Ludwik Barthou, jako prezes Instytutu. Nakrótce przed śmiercią napisał on przemówienie, które miał wygłosić z okazji tej uroczystości. Nie są dzione mu było jednak odczytać je o sobiście, gdyż 9 października padł ten wielki mąż stanu z ręki terrorysty. Przemówienie Barthou odczytał więc inny członek Akademii p. Paleologue. Drzącym, wzruszonym głosem zazna czył on na wstępie, że mowa ta to coś w rodzaju ostatniej woli-ministra głos z za światów... Ludwik Barthou — polityk, który tylko od czasu do czasu interesował się historią, ale jak sam zaznacza w swej mowie, nie miał z czystą nauką nic wspólnego, prze mawiał do człowieka nauki, który „nie pozwolił się zwyciężyć lub zgubić przez politykę”.

MOWA LUDWIKA BARTHOU

A oto są wyjątki z tego nastrojo wego przemówienia:

„Niedosć było panu mieć świetne nazwisko, chciał pan być godnym spa dkobiercą i dlatego przysporzył mu pan jeszcze więcej chwali i blasku”. Następnie krótki życiorys due de Broglie. Lata służby w szkole morskiej, potem życie na kanonierce „Acheim”, śmierć dziadka — premje ra. Z tej okazji Ludwik Barthou po zwała sobie na dowcip:

„Ach, jakąż usługę oddałby mi pan wybierając drogę polityczną. Zostałby pan prezesem Rady Ministrów i mogli byśmy kontynuować w gmachu Aka demii debaty, rozpoczęte w Pałacu Burbońskim albo Luxemburskim”. Ale due de Broglie w tym roku 1904 nie myślał o polityce, jego pochłania ła całkowicie fizyka, juracja gazów, a w r. 1913 tajemnicze promienie Ren tgena. Wybuchła wojna i wtedy za częł się okres pracy dla dobra Fran cji. Due de Broglie wynalazł aparat umożliwiający odbieranie sygnałów telegraficznych przez lodzie podmow ne. Następnie Ludwik Barthou wspo mina o zaszczytach, jakie spotkały za służonego męża nauki, między innymi tytuł profesora honoris causa uniwer sytetu w Oksfordzie wspólnie z Clemen ceau i Mgr. Battifol:

„Gdy rektor wezwał Clemenceau i nazwał go „tiger gallicus” zdrząły i najeżyły się wasy wielkiego męża. Ani Battifol, ani Duc de Broglie nie uśmie chnęli się nawet, byli za bardzo dumni z hołdu Anglii dla tego wodza tak bardzo przewidującego i energicznego”.

ODPOWIEDZ NOWEGO AKADEMIIKA

Zgodnie z tradycją nowoobran y Akademik musiał wygłosić coś w ro dzaju mowy pochwalnej na cześć swe go zmarłego poprzednika. Duc de Broglie skreślił więc w kilku zdaniach życiorys P. de La Gorce oraz obszernie omówił jego działalność naukową. Mó wiąc o sobie nowy Nieśmiertelny za znaczyl że należało mu zacząć od aktu dziękczynienia i aktu pokory.

INGA

Ślub córki Roosevelta



Przed kilku dniami wyszła za mąż córka prezydenta Roosevelta. Jej męż John Boettiger jest z zawodu dziennikarzem.

Ideał żony z przed 125 lat

W Nr. 43 „Kurjera Litewskiego” z dn. 28 maja 1810 roku ukazało się nastę pujące ogłoszenie matrymonjalne:

Pewny kawaler, obyczajowy niece psuty, urody nieumolnony, wieku mniej aniżeli średniego, mający 50000 a spo dziewający się 100,000 złotych roczne go dochodu, życzy sobie za żonę mieć Pannę równą albo doskonalszą, nieko niecznie posażną i piękną, ale nieod mienne obowiązującą do wypełnienia na stępnych warunków.

P. Młody uwielbia swoich przodków, więc Panna młoda ma nosić fryzurę i suknie jego prababki oraz jeździć ekw ipażem, którego niegdyś ona używa ła. Kawaler przywiązany jest do swo iej oyczyny i życzy iey wszelkiego dobra, przeto narzeczona zechce nie używać do swoich wygod stółowych i toalety iak tylko produktów rękodzieł kraio wych, ażeby pieniądze z kraju nie wychodziły, a jedną koszulę dla siebie, drugą dla męża co rok własną ręką sprzedzie, wyuczy i uszyje: te koszule w dni święte i galowe będą noszone.

P. Młody we dnie pracuje, a w nocy odpoczywa; Panna młoda więc zechce zrzec się re dudu, pikników i wszystkich innych nocnych zabaw.

Kawaler niefilatrat, mieć więc nie będzie w bibliotece swojej żadnych dzieł romansowych, ani filozoficznych, następne tylko książki będą dla Jmój, iako to: Pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego, Oponoza od nawalnicy Światowcy, Kundel, czatujący na por wanie duszy, Wojsko afektów zarekrutowanych — i tym podobne.

Służący i służące nie mają być od mieniani co tydzień.

Zresztą rząd samowładny domu i użycie nieograniczone dochodów należy do żony, a zatem ona utrzymać obo wiązana wszelkie rachunki w najlep szym porządku. Inne minisyse warunki opisać się przez intercyzę przedświe ną. Zgadzać się na powyższe punk ta, raczy zgłosić się przez gazetę i do Redakcji o sobie dostateczną podać wiadomość.

Czy ów tajemniczy Pan Młody zna łał sobie żonę, odpowiadając jego wymaganiom, — króć wie? Ale ogło szenie nie przebrzmiało bez echa: nasze prababki, jak i współczesne, a całkiem nowoczesne przedstawicielki płci pięk nej, nie puszczaly plazem zamachu na ich wolność. Nic też dziwnego, że na łamach tegoż „Kurjera Litewskiego”, po dłuższym coprawda czasie, bo w Nr. 56 z dnia 13 lipca 1810 roku ukazało się następujące ogłoszenie:

Pewna dama po babce mająca 2 rubrany sztołowe, 4 kabaty lite, 2 książeczki „Sidla na męzów i Drabina do nieba”, szczycąca się śmiałością,

dwoygim dzieci i wszelkim doświad czeniem: troszkę garbata, niewiele zło śliwa, słowem godna kawalera w nu merze 43 odmalowanego, ofiaruje swoją rękę tym chętnym, że wywiedła szu kając męża różnemi sposobami przez lat 15: zgadza się bez żadnego wy jątku na warunki podane i podać się mające; a od siebie nawzajem czyni tę propozycję.

Mąż wyrabiać będzie corocznie wła sną ręką dwa kamienie włókna, z któ rego żona ma sporządzać koszule. Da ma uwieczniona sama sobie uśmiesz: przeto oświadcza iż netylko odmieniać ale żadney służący chować nie będzie, i mąż o to bynajmniej gniewać się niema.

Dama nie cierpi zapachu win, rumu, portenu, i t. d. przeto kawaler obo wią zany sprzedać wszystkie zapasy i nig dy trunków nieużywać. Ponieważ mąż zabrania zabaw w mieyscach i porach przegwoitych, rozumie się więc, że nie będzie sam bywać w kościele dla ogła diania się i rozmawiania, gdyż dom pański jest na modlitwę. Lud boży do świadczył iak berło Faraona jest uciąż liwe, przeto mąż zrzecze się przymie rza z jego holdownikami, ażeby majątek, czas i zdrowie nieutoniły na mo rzy czerwonym lub czarnem.

Dama okropnie lęka się pozwów, przeto mąż niema bawić się procedera mi. Kawaler odzywał się z patryoty zmem, a biblioteka jego nie okazuje izby posiadał wiadomości potrzebne dla dobrego obywatela, przeto w ciągu peczyła uczyć się będzie prawa w ca łej jego rozciągłości, ażeby był spraw iedliwym i rządnym, historyi i staty styki, ażeby był istotnym rzadcą.

Przystający na te kondycje zechce zjechać do miasta w całej okazałości starożytny, tak co do postaci, iako też ubioru i ekwipażu, z poczem gierm ków i dworzan, i w tej paradyzie przeie dzie o południu przez pierwsze ulice w drugie załki a damę znajdzie na pod daszu.

Takie to były oferty małżeńskie w prasie sprzed 125 lat.

I takie wymagania w stosunku do kandydatek i kandydatów do stanu małżeńskiego!..

n. z.

ŚWIATŁO WIEDZY SKARBY KULTURY

uprzystępnisz analfabcie — nauczywszy go czytać.

Wskazówki w sprawie „Miejsca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Kraków skie Przedmieście 7.

Jadzia, które „w tej chwili, rozebrane do naga śpią rozkosznie z piątym albo siódmym namiętnym kołankiem”, którymś z wpływowych urzędników. Byłe nie upaść tak nisko jak ta mata i owa, do których w nocy „właż jak do chlewa” postugacz gminny w śmierzdzących butach z cholewami.

Co poczęć? Romanicyzmy Janek po długiej walce zrozumiał wreszcie, że „miedzie na świecie niema takiej rozpiętości w przywilejach i możności korzystania z nich, jak w Polsce”. Zdobyszy tę prawdę, którą drogę obie rze sobie Janek: Apatji czy Depra wacji?

Seisile biorąc, może być jeszcze trze cia — Buntu. Ale wówczas następuje: 1) dyscyplinarka, 2) przeniesienie „dla dobra służby”, 3) stan spoczyn ku. Na tę trzecią drogę wstąpić naj trudniej.

**

Krótko i wężłowato oddałem swe wrażenia z lektury 33-eh nowel nauczycielskich. Teraz powiem prawdę. Proszę bardzo. Powtórzę za wieszczem: „Niech się to raz wszystko spali! „Nieszczęścia wolał!”

Rozważny i obywatelski głos skarcił mnie słowami wieszczą:

„Puszczyku! Zgrałeś się przy zie lonym stoliku, „Opętałeś serce młodością...”

Nieprawda. Nie zgierałem się. Nie opętałem serca młodością. Nigdy nie byłem w lepszej formie.

Wys.

nam arkusze sprawozdawcze. Sprawo zdania negatywne źle są widziane, więc takich nie wysyłam. Mam dużo pracy. Pięćdziesięciuro dzieci na jednej zmia nie, sześćdziesięciuro na drugiej. I tak wszystkich nie uęzę. Zakładam skle pik uczniowski. Niebawem to idzie. Narazie założyłem własne pieniądze. Ale wyszło zarządzenie, żeby sklepiki uczniowskie były. Trudno — jest”.

Trudno. Lepsze to, niż pójść drogą Deprawacji, i zostać naprzykład kole gą „Asem”. Ten potrafi wysługiwać się na wszystkie strony: panu wizyta torowi, panu inspektorowi, panu sta rościu, panu wójtowi, panu komenda ntowi najbliższego posterunku policyj nego i samemu panu posterunkowemu. Gdy mu każą, przeprowadzi „obser wację nad podejrzanymi osobnikami”, sprecjuje odpowiednio spisy dzieci mniejszościowych, olśni wizytatora no wem kółkiem, założonem na papierze, zaśpiewa w dzieciom białoruskimi hymn narodowy. Talent. Już po roku zostaje kierownikiem. Potem, po szeze łach można coraz wyżej. Inspektor, wizytator, przebóg — kurator!

Niektóre koleżanki z biegiem czasu idą również po rozum do głowy. Panna Roma, choć ma tak jak inni tylko 100 zł. miesięcznie, zawsze jest modna, ele gancja, pachnąca, wymankiurowana. Odwiedziła niedawno chorą panią Wandę i dziwi się narzekaniom. Po wiada ją o niej, że jest „lubienią bogów”. Któż to są — ci bogowie?

Albo tamte — Stasia, Kazia czy

Poznański rasizm

W Poznaniu wychodzi dwutygodnik artystyczny „Głos“, jako organ „polskiej myśli narodowej“. W numerze 2-gim tego pisma znajdujemy na stronie pierwszej „Hymny strzeliste“ Michała Pawlikowskiego p.t. „Wierzę w jednego Boga“ i pełen troski narodowej artykuł redakcyjny p. t. „Koncentracja“. Chodzi w nim, jak sam tytuł wskazuje, o jednocześnie wszystkich sił społeczeństwa polskiego celem stworzenia jednolitego frontu, silnej grupy narodowej, która stawiałaby czoło wszelkim zakusom i zamachom na ducha itp. Strona pierwsza „Głosu“ przedstawia się tym sposobem reprezentacyjnie, jak każde wejście frontowe..

Strona ostatnia zawiera jak zwykle ogłoszenia, z których każde pismo żyje — schody kuchenne, na które lepiej nie zwracać uwagi.

We środku mamy, między innymi, kolumnę satyry, tak modną dziś we wszystkich piśmiach stołecznych. Pan Norbert Szuman drukuje tam fraszkę „Pudel i foksterjerka“:

Raz się zakochał w foksterjerce
Pudel i chciał jej dać swe serce.
— O Pani, rzecze, wiem, żeś z nacji
Podłej, a Tyś z arystokracji!
Wiem, że się do Cię nie umygam....
Czuje, jak śmieje się odzywam...
Lecz miłość, Pani!—Ach, Ty nie wiesz
Jak silnem ponie „tu“ zarzewiem!
Odkąd ciem ujrzał, na wartości
Stracay dla mnie pchły i kości!
Kicham na mięso i kielbasę!!
Więc...?!
— Nie!—rzekła.
— Zepsułyś mi rasę! —

Myślą przewodnią tej fraszki jest, jak widzimy, rasizm. Myśl jak myśl. Czy odpowiednia dla ideowego pisma, które otwiera swe szpalty „Hymnami strzelistymi“? Pudel i foksterjer? Nie wiem, kogo autor rozumie przez pudla i kogo przez foksterjerkę. Przy piasek redakcji tłumaczy żartobliwie, że „wiersz jest dobry, chociaż nieco rażący przy dzisiejszych stosunkach z Niemcami“. Więć alegoria. Pudel to w takim razie Niemiec, a foksterjerka to Polska. A może naodwrot: pudel to Polska, a foksterjerka — Niemcy. Nie. Bo pudel i Niemiec są rodzaju męskiego, a foksterjerka i Polska — żeńskiego. Chyba tak. Przez tego, co to jest „tu“ u pudla? Gdzie to pudlowi ponie zarzewiem?

TRZYNASTA ROCZNICA WSTĄPIENIA NA TRON i KORONACJI Ojca św. Piusa XI.

Papież Pius XI jest przede wszystkim Papieżem Misyj i Papieżem Akcji Katolickiej.

Jako człowiek czynu Pius XI nie ogranicza się do ogłoszenia niezwykle dla działalności misyjnej Kościoła domowej encykliki „Rerum Ecclesiae“, lecz ilustruje ją żywymi przykładami i uzupełnia celowymi zarządzeniami. Jak mądry pedagog, w jubileuszowym 1925 roku pokazuje licznie do Wiecznego Miasta przybywającym pielgrzymom na pouczającej Wystawie Misyjnej w ogrodach watykańskich, w jakich warunkach i jak pracują misjonarze katolicy oraz co działali dla Kościoła i cywilizacji. Kiedy zaś Rok Jubileuszowy kończy się i warunki na to pozwalają, wystawę przenosi do pałacu Laterańskiego, by dalej służyła ku nauce i pokrzepieniu serc.

Ceniąc doniosłość prasy Papież popiera utworzenie słynnej dziś w całym świecie agencji Fides, która stale informuje o postępach pracy w krajach misyjnych. Rozwija dawniej już istniejące pismo „Dziela Misyjne: Dzieło Rozszerzenia Wiary, Dzieło św. Piotra Apostoła, Dzieło św. Dzieciństwa i Unii duchowieństwa na rzecz misyj.

Najważniejsze jednak zasługi ma w dziele tworzenia zastępów duchowieństwa krajowego. W roku 1926 konsekruje Pius XI pierwszych sześciu biskupów chińskich, w roku następnym — pierwszego biskupa — Japończyka, nie co później pierwszego biskupa obrządku etiopskiego, wreszcie w r. 1933 — pierwszego biskupa anamickiego. Akcja w ten sposób podjęta daje niezwykle rezultaty. Już w r. 1931 jedna archidiecezja, 9 wikariatów i 5 prefektur apostołskich znajduje się w administracji wyłacznie duchowieństwa krajowego. W tym samym czasie istnieje już w Azji 2265 seminarjów większych, 420 takich samych seminarjów w Afryce, 125 w Ameryce i 24 na wyspach Oceanji, przy czym nadmienić wypada, poziom nauki w tych seminarjach stale się podnosi by dorównać europejskim. Pius XI jest bowiem wielkim hołdownikiem nauki i to nie tylko religijnej ale i nauki świeckiej. Dlatego też popiera wszelkie badania naukowe, czy to z zakresu etno-

Paskudztwo. I żeby pismo poważne zajmowało się takimi bezeceństwami. Dobrze to dla Tuwima albo innych żydów. Ski.

logii, czy językoznawstwa przygotowane przez misjonarzy i zna osobiście niemal wszystkich ich autorów. Jemu zawdzięcza się też, tak błogosławione przez krajowców medyczne, kształcenie misjonarzy.

Wszystko to sprawia, że Pius XI cieszy się niezwykłą popularnością nie tylko wśród chrześcijan w krajach misyjnych ale także wśród pogan, czego nie zliczone dowody otrzymuje w postaci darów, przekazywanych następnie do muzeów papieskich.

Pius XI nie ogranicza się do samego tylko ogłaszania zarządzeń i uzupełniania ich praktycznymi wskazówkami, lecz sięga głębiej, pragnąc uzdrowić zarażone materializmem dusze społeczeństwa. Dwie temu celowi obiera drogę, jedną dogmatyczną i drugą socjologiczną.

W roku 1928 ogłasza encyklikę „Mi serentissimus Redemptor“, w której odnawia naukę o Odkupieniu przez Krzyż i Zbawieniu przez zadośćuczynienie; w encyklice „Mens nostra“ wskazuje na obowiązek rozszerzenia praktyki ćwiczeń duchownych; w encyklice „Casti connubii“ przypomina naukę Kościoła o małżeństwie chrześcijańskim. Udziela szczegółowych wyjaśnień o kulcie N. Serca Jezusowego i Chrystusa Króla, oraz cześć dla N. Marii Panny i, jeśli nawet nie zwołuje soboru, to w każdym razie godnie podtrzymuje tradycję doktrynalnych prac Kościoła.

Jak wszyscy papieże, Pius XI potępia walkę klas i głosi, że prawa i obowiązki pracodawców w stosunku do pracowników najzupełniej, jeśli kształtować się będą w myśl nauk Kościoła, dadzą pogodzić się z prawami i obowiązkami pracowników. Idąc śladem wielkiego swego poprzednika Leona XIII w encyklice „Quadragesimo anno“ odrzuca energicznie wszelkie dążenia do reformy społecznej drogą rewolucji, a jako podstawę przyszłego lepszego ustroju ogłasza społeczność opartą o zasady chrześcijańskie, które streszczają się w przykazaniu miłości bliźniego same tylko jedynie zdolne będą wspiąć się w społeczność ludzką ideje sprawiedliwości i pokoju chrześcijańskiego. Myśli te powtarza i rozwija potem Pius XI niejednokrotnie przy każdej nadarzającej się okazji.

W wybitnej pod każdym względem indywidualności obecnego Papieża uderza w pierwszym rzędzie uniwersalność niejako jego wiadomości i zaintereso-

wań, o czym świadczą chociażby trzy posiadane przezeń doktoraty: teologii, prawa i filozofii.

Pius XI interesuje się każdą dziedziną nauki, czy to będzie filozofia, historia, matematyka, czy też astronomia, numizmatyka, chemia, fizyka. Ilekroć inowacy, udoskonaleni zawdzięcza Watykan temu Papieżowi. Obserwatorium astronomiczne watykańskie zostaje po ważne polepszone. Państwo papieskie otrzymuje potężną stację krótkofalową w Castelgandolfo. Parę lat przedtem Watykan otrzymuje własną sieć telefoniczną. W maju 1933 roku Ojciec św. żywo interesujący się instalacjami hydraulicznymi w Watykanie, jest obecny podczas prób sztucznego deszczu.

Niemniejsze są zasługi Papieża w dziedzinie sztuki. Jesienią 1932 r. Papież osobiście otwiera nową Pinakotekę Watykańską, wspina się i nowocześnie urządzone, a mogącą się poszczycić dziełami Angelica, Giotta, Rafaela, Tytiana, Leonarda de Vinci i innych mistrzów sztuki. Również doniosłym zdarzeniem w kulturalnym życiu Rzymu zarówno papieskiego, jak i nie — papieskiego, jest utworzenie wspaniałego wydziału „Illustrazione Vaticana“, od zwierciadlającego niejako całe życie artystyczne Rzymu, oraz rejestrującego wszystkie poczynania Papieża w dziedzinie kultury i sztuki.

Mówiąc o sztuce nie sposób jest pominać milczeniem zjawiska tak doniosłego, jakim jest popieranie regionalnej sztuki ludowej wśród tubylców w krajach misyjnych, otwierające nowe szlaki horyzonty. Już dziś, po dziesięciu latach usilnego propagowania sztuki ludowej wśród ludności miejscowej, nawróconej na katolicyzm (propagandą tą zajmował się założyciel włoskiego „Arte Cristiana“, a później delegat apostołski w Chinach, Mgr. Constantini) można zanotować wśród Chińczyków po ważny wzrost zainteresowania się katolicyzmem. W całej tej sprawie Papież dał raz jeszcze dowód swej wielkiej mądrości, okazując się przytem doskonałym psychologiem i „znawcą prymitywnej pod wieloma względami duszy tubylczej.

Zainteresowania Papieża Piusa XI sięgają także muzyki, której jest wielkim znawcą, o czym świadczy m. in. pismo, skierowane w imieniu Papieża przez kardynała Pacelliego do przewodniczącego włoskiego stowarzyszenia muzycznego św. Cecylii, kardynała Bisletiego z okazji narodowego włoskiego kongresu muzyki kościelnej (w wrześniu 1934 r.) Pismo to zawiera niezwykle interesujące ustępy, dotyczące muzyki nowoczesnej. Ojciec św. stwierdza, iż niezachwianą pozostaje zasada, głosząca, że sztuka kościelna służąca potrzebom kultu i liturgii katolickiej w technice swej unikać powinna starannie tego wszystkiego, co pozwalałaby jej na mieszanie ze sztuką świecką, dążąc natomiast winna do tego, by ze skarbów nieprzebranych Kościoła czerpać nowe życie i nową energię. Z techniki nowoczesnej brać można to tylko, co uznane zostało za zdrowe i naprawdę służące sztuce, a nie jest jedynie pogonią za nowinkami częstokroć artystycznie słabymi.

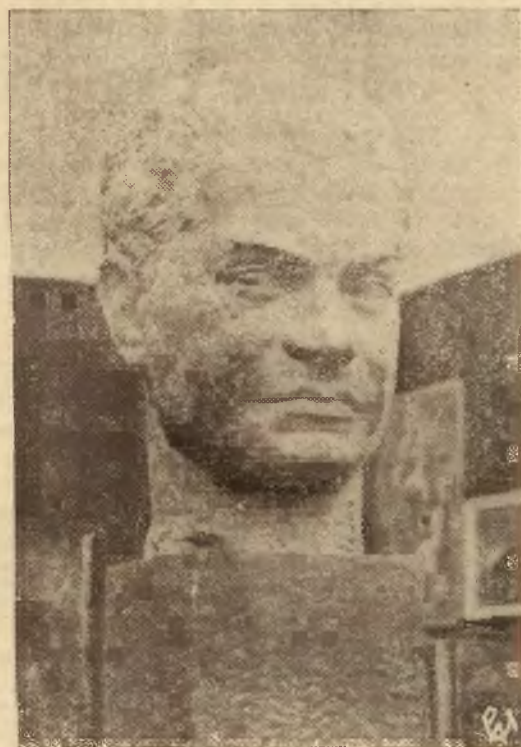
Podobnie obserwują Ojciec św. rozwój kinematografii współczesnej, nie jednokrotnie z naciskiem podkreślając znaczenie filmu, jako środka propagandy i występując przeciwko produkcji filmów niemoralnych.

SALON ZIMOWY w Instytucie Propagandy Sztuki

W niedzielę dnia 3 bm. ks. Żongolowicz, wiceminister W. R. i O. P. dokonał otwarcia 5-go Salonu Zimowego w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, który stanowi przegląd dorobku artystycznego z ostatniego roku malarzy, rzeźbiarzy i grafików całego kraju. Podajemy kilka zdjęć z bardziej interesujących prac, przedstawionych na salonie:



„Trzy Marije“ prof. Henryka Kuny (Warszawa) bronz.



Portret min. Pierackiego, dłuta Bazylego Wójtowicza.



„Chłopiec“ — rzeźba Jadwigi Horodyskiej.



Fragment polichromii kościoła Mariackiego w Chełmnie, projektu prof. Felicjana Kowarskiego, który uzyskał 1-szą nagrodę.

Nowe znaczki sowieckie



mają wyrażać antywojenną propagandę

Abisynja na wulkanie

Nienawiść do cudzoziemców

Londyńska prasa donosi, iż pomimo pozornego uspokojenia się wrogi nastrojów do Europejczyków nie tylko nie zlagodniał ale wzrósł. Układ francusko - włoski dołączył oliwy do ognia — przeciętny Abisynczyk nie wda się w dystynkcje rasowe. Biała skóra jest wystarczającym świadectwem wroga. W początkach stycznia bieżącego roku nadano przez radio komunikat nawołujący do otwarcia wrogich stosunków wobec wszystkich cudzoziemców bez różnicy.

POWODY

W Europie można roztrząsać sporne kwestie. Ale spowodował zatarg graniczny ale w samej Abisynji ludność jednogłośnie twierdzi, iż jedynie i wyłącznie Włochy są sprawcami incydentu. Nie nie zdoła też podważyć tej wiary. Zresztą Włochy w ciągu ostatnich lat nie robiły sekretu ze swoich planów w stosunku do tego kraju. Wolno ale metodycznie oczyszczają one drogę do okupacji kraju. We włoskim Somalilandzie wybudowano świeżo dwie arterie komunikacyjne prowadzące za abisyńską granicę — drogi te nie mają żadnego znaczenia ekonomicznego i są ściśle strategiczne.

USPRAWIEDLIWIENIA

Pozory jednak należy zachować. — Rząd włoski niejednokrotnie komuni-

kował, że zamiary jego są pokojowe a siła zbrojna jest ostatecznością do której nie chcą uciekać się — jednakże okupacja i opanowanie jakiegoś kraju zwykle rozpoczyna się od pokojowej penetracji. Układ francusko - włoski nie zawiera pozornie żadnych agresywnych zamiarów — jednakże Abisynja jednomyślnie zdaje sobie sprawę, że oba mocarstwa, ręką w rękę dążą do tego samego celu, którym jest opanowanie Abisynji. Umowa co do podziału jej na sfery wpływów jest aż nadto wymowna.

Jeżeli Genewa nie potrafi rozwiązać sporu może tem się zająć sama — najmniej się tem sama Abisynja a wówczas...

co może nastąpić dzień, kiedy wszelkie argumenty okażą się bezużyteczne. Dziś cała Abisynja jest pod bronią — ponadto lokalna znajomość terenu i bojowy charakter ludności stanowią potężne atuty w rękach ewentualnych obrońców niepodległości.

CESARZ

Tymczasem cesarz, który faktycznie osobiście rządzi krajem i usilnie stara się o uspokojenie umysłów w kraju znalazł się w ciężkiej sytuacji. Większości swoich poddanych, na obrzynie terytorium jest znany tylko z imienia. Co jej nie wzmacnia a z drugiej strony prowadzi swego ro-

dza dwulicową politykę. Niebezpieczne jest dać unieść się fali wzburzonych uczuć narodowych ale jeszcze trudniej jest ją opanować. Stąd posunięcia które mogą być interpretowane w dwóch i więcej wersjach, a wiadomo, że takie poczynania monarchy w momentach przełomowych nie wzbu- dza ją miłości i zaufania podanych.

WIZYTA SZWEDZKIEGO NASTĘPCY TRONU

9 stycznia złożył wizytę w Addis Ababie szwedzki następca tronu. Wobec naprężonej wewnętrznej sytuacji nabrała ona poniekąd znaczenia demonstracyjnego i ze strony Cesarza abisyńskiego, który przepychem i wspinał się na tron — np. wobec tego, że w pałacu nie było miejsca na odpowiednie przyjęcie gościa, kosztem 10.000 funtów szterlingów wystawiono drugi pałac w przeciągu sześciu tygodni — i ze strony szwedzkiego księcia, który wybrał zapewne nie bez racji właśnie tak krytyczny dla Abisynji moment na oficjalną wizytę, tem bardziej, że wyrażano silne obawy co do jego osobistego bezpieczeństwa wobec niesłychanie silnej ksenofobii. Wizyta przeszła bez wypadku, nie wiadomo jednak czy wzmacnia stanowisko cesarza i czy choć w części rozproszyła groźne chmury, które zgromadziły się nad Abisynją. Yes.

NIEBYWAŁE ŚNIEGI w Austrii

BERLIN. — Z Austrii Dolnej donoszą o katastrofalnych opadach śniegów, które trwają tam już od 5 dni bez przerwy. Szereg miejscowości, m. in. Zalsburg znalazło się w bardzo krytycznej sytuacji, gdyż zarówno dojazd kolejowy został niezmiernie utrudniony jak i dostarczenie prądu

i wody uległo w wielu miejscowościach przerwie.

Donoszą przytem zarówno o licznych wykołężeniach wskutek zamrznięcia torów, jak i o wypadkach spowodowanych rzadko nie notowaną ilością lawin.

Cztery generacje rodu Bernadotte'ów



Chrzest księżniczki Malgorzaty Desiree Wiktorji, córki szwedzkiego następcy tronu Gustawa Adolfa. Król Gustaw szwedzi ze swą prawniczką, nalewo następca tronu Gustaw Adolf, za nim jego najstarszy syn Gustaw Adolf.

TRAGICZNA EUROPA TELEGRAMY

(Początek na stronie 1-ej)

gry, ale Polska przeniewierza się postawieniu swemu, Węgry są bezsilne. A komunizm w Niemczech był już bliski celu swego. Po strasliwej klęsce w wojnie światowej Niemcy znalazły się w stanie oszołomienia, prostrali. Możliwe się pogodziły z korytarzem Gdańskim, z utratą Alzacji, Lotaryngi, kolonii, ale nie mogły się godzić ani z rujnąjącą je kontrbucją, ani z narzuconą im poniżającą — rolę barbarzyńców, zbrodniarzy i skazańców oddanych pod kontrolę zwyciężczych państw. Zdezorientowane, z zatręceniem wskutek upadku wszystkich dynastji we wszystkich państwach i państewkach wielkiego imperjum poczuć cięgiłości historycznej stawały się „kupą pasku”, pastwą komunizmu. Ani demokracja socjalna, ani katolickie centrum nie były w stanie uratować komunizm zorganizowany starannie i mocno stał gotów do walki, potężny, pewny zwycięstwa. Zwyciężył jednak Hitler, ale z jakim trudem! Między komunizmem, a Hitleryzmem

*) Ib. str. 329.

odbywał się szalony wyścig i tylko o dni kilka, może nawet o godzin kilka wyprzedził tamteży Hitleryzm i dobiegł do mety: dzięki temu uratował Europę i „zapewniał was, że u nas w Szwajcarii, wszyscy zdawali sobie sprawę z tego” (*). Ogromną wobec tego jest odpowiedzialność kontrrewolucji niemieckiej. Od niej zależy przyszłość Europy, ludu i pokoju w Europie: „jeśli to ona już uświadomiła sobie, o czym wątpię, albo jeśli wkrótce uświadomi, czemu chce wierzyć, to staną się Niemcy tem, czem powinny być: prawdziwym Centrum Europy; w przeciwnym razie będą dla niej kraterem, w którym ona ugnęźnie i utonie” (**).

Niestety, to drugie nie jest niemożliwe, skoro Hitler zwyciężył z pomocą bolszewickich metod, bolszewickiego terrorku. I co komunizmowi przeciwstawić? Ideę czystości rasy, która całym ciężarem swoim zwała się na judaizm, jako na potęgę wspierającą, to czynnie i z bronią w ręku, to moralnie za pośrednictwem prasy i literatury, wszelkie wyrotowe poczynania, rasizm zaś zlaną z odziedziczoną po filozofji niemieckiej, po Heglu ideą państwa scentralizowanego aż do ostatecznych możliwości. Jest to program dynamiczny, bojowy, hasło raczej, niż program, brutalne, bezlitośne *vae victis* zwrócone przeciw wszystkim, co inaczej czują i myślą. Dlatego to w zwycięstwie Hitleryzmu są wielkie minusy. Rozumie to prof. Reynold, że scentralizowane Niemcy tracą owo stare, piękne sympatyczne oblicze, które wyrobiły wieki, i wraz z tem tracą tę siłę przyciągającą, jaką tam była idea federacyjna. Walka zaś nie z nadużywaną wolności słowa, lecz z samą zasadą prowadzi do etatyzacji myśli i nauce, do wyniszczenia serwilizmu, do obniżenia poziomu życia umysłowego, nauki, literatury, sztuki. Poza tem sprzągły się w Hitleryzmie żywioły krańcowo sobie przeciwne: chrześcijańskie i antychrześcijańskie, stronnicy starego, przedwojennego reżymu i zacieki jego wrogowie. Dodajmy wreszcie rozpaczliwy stan ekonomiczny.

Czy wobec tego Hitleryzm się ostoi, czy Hitler sam zechce, a jeśli zechce, czy zdoła pójść za przykładem Italji i Mussoliniego i ustalić legalny porządek od góry, przyswajając legalną monarchję? Pomimo — kończy autor — zastrzeżeń i obaw, które tu wyraziłem od siebie i w imieniu kilku innych (car nous sommes plusieurs), życzymy, mając na widoku obecny stan Niemiec i Europy, powo-

żenia Hitlerowi, ale ma się rozumieć nie w terroryzmie, lecz w stopniu wem i pokojowym utrwalaniu się jego rządów.

Krótko mówiąc, z dwójga złego wybrać trzeba mniejsze; wypływa to z toku myśli autora. Ale, jakże trudno — mnie przynajmniej — poddać się mniejszemu złemu, gdy ono w metodach swoich jest nawskroś bolszewickie. Czy wskutek tego zamiast osłabić, nie przyczyni się owo mniejsze złe do wzmożenia komunizmu, chwylowo wpędzonego przez Hitlera w podziemia? Kto zdoła zdemoralizować przez propagandę masom wytłumaczyć, że komunizm w istocie i celach swoich niezem innym nie jest, jak doskonałym narzędziem do szantowania warstw uchodzących do dzisiaj za uprzywilejowane, do organizowania państwowej inkwizycji fiskalnej, dążącej otwarcie, drogą rozmaitych „dekretów oddzieleniowych” do wyzucia inteligencji wiejskiej z resztek jej mienia i doprowadzenia jej do torby żebraczej, poczem nastąpi dla demagogów szczęśliwa era pasorzytów, synów, dla ogółu, dla mas — więzienie czy chłew, w którym trę sować je będą do niewoli? Najlepsze ogarnie wówczas nieskończone obrzydzenie do świata, do życia: „Sprawa ludzkości — powiedzą — jest przegrana; świat jest nieuleczalnie obrzydliwy, nie warto go ratować; odejść, koniec czasów jest bliski” (**).

Słowa te Z. Bertrand w prześlicznej książce swojej włożył w usta przyjaciela, z którym zastanawiał się nad tem, gdzie w chaosie dzisiejszym szukać pociechy, otuchy, nadziei. Tylko w religji; niema innej silniejszej — jak się wyraził F. W. Förster — antytoksyny przeciw wszelkim zarazkom moralnym. Hors en religion — pisał Chateaubriand — je n'ai aucune crainte; moje plany, moje studia i doświadczenia spowodowały tylko rozżalenie we mnie żłudeń wszystkich, za któremi goni ludzkość. Ale świadomość, że świat, że cywilizacja się się wali, a wszystkie wysiłki rewolucji są skierowane przeciw wszystkiemu przeciw religji, każe mi tem mocniej przy religji stać (**): ona jedyną podsuca nadzieję, której skrzydła rosną w miarę jak wszystko ją opuszcza — nadzieję dłuższą, niżli czas, i mocniejszą, niżli nieszczęście.

Prof. Marjan Zdzichowski

*) Z. Bertrand, op. c. str. 135: „Le livre de Consolation”.

**) Por. M. Zdzichowski: „Chateaubriand i Bourbonowie”. Wilno, 1934, str. 275—276.

OFICEROWIE NIEMIECCY WYJECHALI DO GRUDZIĄDZA

WARSZAWA. Przybyli wczoraj do Warszawy oficerowie niemieccy z generałem Dalwiczem z Lichtenfels na czele, złożyli przed południem wieniec na grobie niezanego żołnierza. a następnie odwiedzili szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego i szefa departamentu kawalerji plk. Karca oraz zwiedzili miasto.

W godzinach południowych goście niemieccy podejmowani byli śniadaniem przez gen. Gąsiorowskiego, a po obiedzie, wydanym wieczorem przez ambasadora niemieckiego, oficerowie niemieccy wyjechali do Grudziądza.

PASZPORTY GENEALOGICZNE W NIEMCZECH

BERLIN. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick, podał do wiadomości o wprowadzeniu dla obywateli niemieckich t. zw. paszportów genealogicznych, dla udowodnienia aryjskiego pochodzenia posiadaczy dokumentów.

ZAKOŃCZENIE ROKOWAŃ FRANCUSKO - NIEMIECKICH O SAARĘ

PARYŻ. Rokowania francusko - niemieckie w sprawie zagłębia Saary zakończono dziś rano, nie osiągając ostatecznego porozumienia co do kilku punktów spornych, dotyczących konwencji kolejowej. Dwóch członków delegacji francuskiej wyjechało do Rzymu, by zdać sprawozdanie przewodniczącemu komitetu trzech z przebiegu konferencji. Rozmowy między członkami obu delegacji trwają w dalszym ciągu.

Rewizja konstytucji Z. S. S. R.

MOSKWA. Na ostatnim posiedzeniu kongresu sowietów Molotow zreferował sprawę zmiany konstytucji, zaznaczając na wstępie, że inicjatywa obecnej reformy wyszła od Stalina.

Po kilku innych przemówieniach kongres uchwalił jednogłośnie zaproponowane zmiany konstytucji w kierunku wprowadzenia równego, bezpośredniego i tajnego głosowania oraz w kierunku uzgodnienia konstytucji z obecnym układem sił socjalnych i stosunków gospodarczych ZSRR, na podstawie likwidacji kulakstwa, zwycięstwa idei kolektywizmu i utrwalenia zasad własności społecznej jako podstaw nstroju.

Plany te opracuje komisja konstytucyjna, wyłoniona przez CKW. ZSRR, który następnie przedłoży zreagowaną konstytucję do zatwierdzenia CKW.

Kongres wyłonił nowy CKW. ZSRR. M. in. zostali wybrani wszyscy członkowie politbiura ze Stalinem, Molotowem, Kłimim i Kaganowiczem na czele. Charakterystyczne jest, że do nowego CKW. nie został wybrany ani jeden z uczestników dawnej opozycji lewicowej, natomiast wybrano wybitnych przedstawicieli i przewodców dawnej opozycji prawicowej w osobach Bucharina, Rykowa i t. d.

Prezydent Kłimim zamknął krótkim przemówieniem 7-my kongres sowietów.

Debata budżetowa na plenum Sejmu

DALSZY CIĄG DISKUSJI OGÓLNEJ

WARSZAWA. — Na wczorajszym przedpołudniowym posiedzeniu sejmu kontynuowano dyskusję ogólną w drugim czytaniu nad preliminarzem budżetowym państwa na r. 35 — 36.

Przedstawiciel klubu stronnictwa ludowego poseł LANGER w bardzo długim przemówieniu wystąpił z krytyką polityki wewnętrznej i gospodarczej rządu. Mówca zarzucił, że polityka gospodarcza nie jest dostosowana do potrzeb rolnictwa, w szczególności drobnego. Skarżył się dalej na przeciążenie podatkowe ludności wiejskiej. Wysunął postulat reformy podatkowej, domagał się amnestji dla więźniów politycznych i krytykował postępowanie władz administracyjnych w stosunku do obywateli. W zakończeniu Langer oświadczył, że klub stronnictwa ludowego nie będzie głosował za preliminarzem budżetowym.

POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI wystąpił przeciwko miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, oraz przeciwko nadużyciom przy wyborach samorządowych.

DRUZGOCZĄCA REPLIKA pos. MIEDZIŃSKIEGO

Ostatni w dyskusji ogólnej przemawiał POSEŁ MIEDZIŃSKI, sprawozdawca generalny, który poruszając momenty o znaczeniu ogólnym, odpowiadał przedewszystkiem na zarzuty o charakterze politycznym i ideologicznym.

Z p. Rybarskim, mówił referent, chętnie polemizuję w rzeczach ściśle gospodarczych, ale w polemice natury ogólnej trudno mi uchwycić, o co mu właściwie chodzi. Tak jest naprzykład ze sprawą żydowską, kiedy raz twierdzi, że wskutek polityki rządu na kryzysie traci tylko katolicy, a zyskują żydzi, a innym razem podaje cyfrę, przytaczane przez żydów, a świadczące, jak bardzo ludność żydowska jest pokrzywdzona przez kryzys. Wspomniał dalej Rybarski o naszych kłopotach z młodzieżą. Istotnie, dzieci są wiecznie wiecznie zmartwieniem polityków, ale to nie jest tylko naszym zmartwieniem.

Dalej mówca polemizuje z posłem Niedziałkowskim i posłem Langerem. Poseł Langer przytoczył masę cyfr i faktów niezgodnych z rzeczywistością. A więc wspominał o udziale 20.000.000 zł. kredytów zarządowi „Wspólnoty interesów”. Otóż było nie 20, a 7 milj., a to jest duża różnica. Dalej mówił o 5.000.000 zł. kredytu dla hut Pokój na zimną walcownicę, ale tej walcowni w ogóle niema. Mówił o sprawowaniu pomidorów w Holandji. Wnien temu jest niefetyko rząd, ale i kliemat. Natomiast Langer nie wspominał o tem, że za to sprzedajemy trzy razy więcej Holandji zboża z Polski.

Wywody Langer'a o kredytach dla Starachowic byłyby słuszne, gdyby one wyrabiali landrynki, ale one są przedsiębiorstwem państwowym i fabryką armaty. Wiemy jednak, że pakiety są pakietami, a armat potrzeba. Słusznie mówił Langer o nieumiarowatych wysokościach zarobków dyrektorów na Śląsku i przetrucaniu zarobionych u nas pieniędzy zagranicę. Tam, gdzie poprzednio dyrektorzy zarabiali do zł. 60.000 miesięcznie, obecnie dyrektorowie polscy biorą do zł. 5.000 i sytuacja jest lepsza, a nie gorsza.

Odpowiadając na krytykę stosunku rządu do obszarników, Miedziński zaznaczył, że rząd skupiając w drodze pewnych procesów ziemię w swoich rękach, nie rozdzielił jej między urzędników, tylko między chłopów. Posłowi Niedziałkowskiemu odpowiada mówca, że idziemy innemi drogami. Niedziałkowski zarzuca nam faszyzm. Jest jednak różnica, którą można będzie na-

dowych. Twierdził, że reforma ubezpieczeń społecznych nie dała należytego rezultatu. Polityka zagraniczna, prowadzona przez Polskę jest, zdaniem posła niezrozumiała. Mówca zakończył oświadczeniem, że obecny system rządzenia w Polsce nie rozwiąże wielu trudności a zrobić to może ruch socjalistyczny.

POSEŁ CHADZYŃSKI (NPR) o-mówił m. in. położenie robotników polskich we Francji i apeluje do ministra spraw zagranicznych, aby zajął się ich losem, przypominając równocześnie opinji francuskiej te momenty, gdy Francja, dążąc do rozbudowy zniszczonych działaniach wojennymi warsztatów, wysyła agentów, którzy poufnie zwracali się do polskich związków robotniczych, aby angażować polskich robotników. Mówca apelował do godności Francuzów, aby zmienili swój stosunek do robotnika polskiego, mają oni bowiem specjalne prawa do społeczeństwa francuskiego.

łatwiej zilustrować na przykładzie osobistym. Coby to było np. z posłem Niedziałkowskim we Włoszech, albo w Sowieciech, Turcji, czy też w Niemczech. W tamtych ustrójach z przeciwnikami kończą raz na zawsze, my zaś kończymy wtedy, kiedy wypowiadają nam walkę czynną i prowadzą flotad, dopóki to jest konieczne.

Zapominają panowie o zeszłorocznej uchwale swego kongresu, który mówi o wprowadzeniu dyktatury w razie dojścia waszych do władzy. A więc panowie uważają, że byłoby w porządku gdybyś ja siedział w Berezie, a Żuławski był Kostkiem — Beirackim. Nie mówimy o łamaniu jakichś idei, ale o uniemożliwieniu pewnych metod działania.

Niedziałkowski mówi o równoległości naszej polityki z polityką niemiecką. Otóż wszystko w tej dziedzinie stosunków polsko - niemieckich na przestrzeni ostatniego roku sprowadza się tylko do normalizacji stosunków polsko niemieckich i jedynie pod to określenie można je podciągnąć. Jeśli idzie o sprawy gdańskie, to zarzuty Niedziałkow-

ksiądz POSEŁ SZYDELSKI stwierdza z zadowoleniem, że w poczynaniach rządu widać wysiłki, aby choć w części sprostać zadaniom. Tu mówca wskazał na wysiłki w kierunku utrzymania waluty oraz na prace na terenie międzynarodowym nad podniesieniem powagi państwa. Stosunek klubu zjednoczenia chrześcijańsko-socjalnego do rządu jest pozytywny i klub ten będzie głosował za budżetem.

Po przerwie objadowej pierwszy zabral głos POSEŁ LEWIN, który podniósł ciężkie położenie ludności żydowskiej zarówno pod względem gospodarczym, jak i w dziedzinie szkolnictwa i opieki społecznej. Mówca z radością przyjmuje do wiadomości oświadczenie złożone przez ministra Kościalskiego, że będzie dbał o zapewnienie każdemu obywatelowi pełni swobody i u-prawnień obywatelskich i zapowiada głosowanie za budżetem.

POSEŁ JAREMIECZ (białorusin) o-mawia długo stosunkowanie się władz administracyjnych do szkół białoruskich.

skiego u samej podstawy mają błąd, gdyż jest to patrzenie na rzecz z innej strony, niż polska racja stanu. Dla polskiej racji stanu nie jest ważny stosunek senatu gdańskiego do tamtejszych kolegów partyjnych posła Niedziałkowskiego. Były tu wzmianki o polowaniach i rozmowach na nich prowadzonych. Panowie uważają, że dziś na polowaniach i w salonach prowadzi się politykę międzynarodową. Takie stanowisko traci myśłą. Niedziałkowski nie oparł się pokusie polemicznej, wspominając o wczorajszym żalobnym obchodzie. Szczery podziw i serdeczną sympatię wzbudza fakt, że ten 100-letni starzec tak żywo zachowywał powiew z 48 r. Niedziałkowski urodzony o 60 lat później, będąc wyznawcą tego ruchu, to to u nikogo nie wzbudza podziwu. Zarzucono mi wreszcie, że zmieniałem stanowisko w przerwie między obradami komisji, a obradami plenarnymi. Usiłowałem z tego zrobić osobistą walkę, czy podważanie tek czy fotei. Jeżeli położyłem pewien akcent w uwagach do sprawozdania, to uczyniłem to, do czego mam prawo.

DEBATA SZCZEGÓŁOWA

Na przemówieniu tem debatę ogólną zakończył. Następnie przystąpiono do debaty szczegółowej.

Budżet krzyżdenta Rzeczypospolitej zreferował POSEŁ CZUMA. Ta część budżetu nie wywołała żadnej dyskusji.

Następnie POSEŁ WIERZBIŃSKI zreferował budżet sejmu i senatu. Tu zabrał głos pos. CZETWERTYŃSKI (kl. nar.) i przypomniał zobowiązanie się sejmu do wybudowania kościoła Opatrzności i przypomniał o powołaniu już specjalnej komisji, która miała się tą kwestją zająć. Marszałek w odpowiedzi zaznaczył, że kwestja komisji nie jest istotna a najważniejsza jest sprawa finansowa.

Referat o budżecie ministerstwa spraw wojskowych wygłosił POSEŁ DUCH, uzasadniając dingo i wyczerpująco konieczność utrzymania cyfr preliminarza. POSEŁ STYPUŁKOWSKI (klub narodowy) na wstępie podkreślił żywą łączność całego narodu z armją, jednak w dalszym ciągu przemówienia wprowadził akcenty polityczne przy omawianiu spraw przysposobienia wojskowego i sprawy do-

staw wojskowych. Odpowiedział mu Duch, który m. in. podkreślił intensywną pracę organizacyjną strzeleckiej, którą zaczął w swem przemówieniu Stypułkowski.

Następne posiedzenie we czwartek o godz. 10 rano.

REFORMA PODATKU GRUNTOWEGO

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA. — Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premiera Koźłowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przeprowadzono obszerną dyskusję nad projektami ustawodawczymi w zakresie podatków.

M. in. Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o podatku gruntowym. Projekt ten ustala jednolite zasady dla obszaru całego państwa. Projekt nie zwiększa ogólnej kwoty dotychczasowego wymiaru podatku grunt. nato-

*) Op. c. por. str. 356 — 357.

**) Ib. por. str. 297 — 8.

**) Ib. por. 363.

Wyjazd min. Simona do Berlina

UZALEŻNIONY OD ODPOWIEDZI NIEMIECKIEJ NA DEKLARACJĘ LONDYŃSKĄ

LONDYN. — Reuter donosi, że dopóki nie nadejdą odpowiedzi od mocarstw zainteresowanych, w tej liczbie i Niemiec, nie będzie pozwolona decyzja w sprawie, czy sir Simon uda się do Berlina, by omówić zagadnienia poruszone w deklaracji angielsko-francuskiej.

Propozycja ta wyszła z Berlina, który uważa, że nowa inicjatywa dotycząca konwencji lotniczej i ogólnego uregulowania stosunków europejskich została by poniesiuta naprzód, gdyby sir Simon mógł odwiedzić kanclerza Hitlera. Przypuszczają, że prawdo-

podobnie upłynie około 10 dni, zanim rząd niemiecki udzieli odpowiedzi na nową inicjatywę pokojową. Reuter dowiaduje się, iż na wczorajszym posiedzeniu gabinetu omawiano wrażenia, jakie na kontynencie wywołał komunikat angielsko-francuski.

LAVAL CHORY NA GRYPĘ

PARYŻ. — Ogłoszono tu komunikat wyjaśniający, że min. Laval spowodu lekkiej grypy musiał wczoraj i dziś pozostać w domu. Minister nie przerywa kontaktu ze swymi współpracownikami i być może jeszcze dziś wieczorem powróci do normalnych zajęć.

Zaznaczyć należy, że wczoraj uwagę kół politycznych zwrócił fakt, że w sprawach umowy londyńskiej dotychczas zabierał głos premier Flandin, nie zaś Laval. W przyszłą środę Flandin i Laval zreferować będą sprawę układu londyńskiego na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych, lotniczej i wojskowej izby deputowanych.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU W JUGOSŁAWII

NOWE WYBORY W MAJU BIAŁOGRÓD. — Dekretem rady regencyjnej parlament wybrany 8-11 *31 r. został rozwiązany. Nowe wybory odbędą się 5-5.

POWSTANIE W URUGWAJU ZŁOŻONE

MONTEVIDEO. Rząd Urugwaju ogłasza, że powstańcy zostali rozbici w całym kraju. Wobec tego powstanie zostało zlikwidowane.

Rocznica „dni lutowych” w Paryżu

PARYŻ. Obchody rocznicy 6. 2. rozpoczęły się wczoraj rano. Rodziny i krewini zesłorocznych ofiar lutowych złożyły kwiaty na pl. Zgody. W manifestacji tej wzięli udział przedstawiciele stowarzyszeń, których puszczano na pl. Zgody grupami. Wokół placu sprawowano bardzo surowo służbę bezpieczeństwa. W Notre Dame odbyło się uroczyste nabożeństwo.

PARYŻ. Premier Flandin był obecny na nabożeństwie żalobnym w Notre Dame, poświęconem pamięci ofiar wypadków 6. 2. r. ub.

PARYŻ. „Le Peuple” w artykule Bluma atakuje premiera Flandina za udział w nabożeństwie żalobnym, jakie zostało odprawione w rocznicę wypadków lutowych. Obecność premiera na tem nabożeństwie jest dowodem, że rząd solidaryzuje się z butownikami, a ci, którzy mu się sprzeciwili, są mordercami. Niezrozumiały fałszywy krok Flandina odbija się, pisze Blum, poważnym i przykrem echem w naszych szeregach.

PARYŻ. Po uroczystym nabożeństwie w Notre Dame jeden z członków „Action Française” wznosił pod adresem premj. Flandina kilka krogich okrzyków. Policja usunęła go z kościoła i oddała w ręce władz sądowych.

ZAMAZANIE POSĄGÓW NA PLACU ZGODY. PARYŻ. 8 z posągów, wyobrażających miasta Francji na placu Zgody, zostało zamazanych czarną farbą przez kilku nieznanych sprawców. Trzech z nich zbiegło, jednego policja zatrzymała, również na murach domów zamazanych przez parlamentarzystów, wypisano różne pogroźki.

9-a lekcja masażu



Łokcie wzniesione do góry, palce obu rąk masują czoło od brwi do włosów.

Zabieg powyższy należy stosować rano i wieczorem przed snem przez 2-3 minut po umyciu twarzy Otrąbkami ABARID (zamiast mydła) na lekko wilgotnej jeszcze skórze, wcierając krem ABARID.

Wyciąć i zachować dla skompletowania całosci kursu.

Nie nadużywać usług Pogotowia!

Pogotowie... Piękna to i humanitarna instytucja...

Tu ktoś zaskłabi na ulicy, tam po rękę jakiegoś nieszczęśliwego nożami i oto — dniem czy nocą — na wezwanie telefoniczne, mknie już ulicami miasta karetka Pogotowia, niosąc ulgę w cierpieniach, pomoc, ratunek...

Niestety nadużywanie dobroci, tak dobrze pojedynczych osób, jak instytucji, leży w naturze ludzkiej...

To też i Pogotowie wzywane jest nieraz do wypadków blahych zaskłabień, w międzyczasie zaś zdarza się, że wpływa jakieś poważne i pilne zgłoszenie, a umierający musi czekać na powrót lekkomyślnie wezwanej karetki...

Nie mówimy już tu o wypadkach wyraźnie złej woli, gdy się karetkę wzywało dla łobuzerskiego żartu tylko...

By przeciwdziałać podobnym nadużyciom, kierownictwo tej instytucji wprowadziło kary grzywny za wzywanie karetki bez istotnej potrzeby w wysokości: dniem 18 zł., w nocy — 35 zł.

Onegdaj w nocy miały miejsce aż dwa takie bagatelne wezwania: jedno na Piłsudskiego 37, drugie na Turgiele 5, w obu wypadkach zastosowano grzywnę!

Niechże te sankcje karne będą przestrogą dla innych obywateli naszego miasta przed lekkomyślnym alarmowaniem Pogotowia!...

J. C.

Gdy mamusie są oszczędne...

Na placu Łukiskim jest ślizgawka dla dzieci, a na ślizgawce łobuzy, co zdaniem żywy kradną...

Kradzieżom tym winna jest niemała oszczędność nieletnich matek...

Przychodzi taka paniusia z uszczęśliwionymi wyprawą berbeciami, kupuje im bilety, ale za siebie nie chce płacić, bo ona przecież nie jeździ!

— To wszystko jedno! Wstęp jest płatny!

W rezultacie jejmość pozostaje przy wejściu, a dzieciutki bawią się same!...

Finał tych oszczędności groszowych jest taki, że niepielnolnowym pociechem giną żywy za kilka złotych!

Przed kilku dniami podawaliśmy wypadek takiej kradzieży, obecnie zaś dowiadujemy się o nowym takim wypadku...

Wniosek stąd taki, że mamusie nie powinny puszczać swych pociech samo pas, zaś kierownictwo ślizgawki musiało by rozciągnąć bacniejszy dozór nad odwiedzającą ślizgawkę dzieciarnią!...

Wincuk Markotny.

NOMEN - OMEN

Nie nie byłoby w tem dziwnego, że pan Mikołaj Zajac handlował zającami i inną zwierzyną, dziwnem jest to natomiast, że czynił to w czasie ochronnym, a najdziwniejszym się wydaje, że handlując zwłokami zwierząt w czasie ochronnym, obrażał pana posterunkowego, który w obronie życia zajęczego (nie Zajacowego) wystąpił. Pan Zajac wymienił kilka słów cięższej kategorji pod adresem ustawy i policji, poczem w asyście mundurowej powędrował do komisariatu, gdzie mu w dłuższym protokółu wymienia słuszne racje o ochronie zwierzyny.

Kwik.

Obłożony język

brak apetytu... Zwróćcie uwagę na działanie żółtaczki. Zazwyczaj kilka razy zioła francuskie The Chambard, które niezawodnie regulują wypróżnienie. Cena torebek 35 gr.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ WILNIANINA

Znaleziono go zastrzelonego na ulicy w Brześciu Lit.

WILNO. — Wczoraj policja w Wilnie otrzymała wiadomość z Brześcia Litewskiego, że znaleziono tam zastrzelonego na ulicy mieszkańca Wilna Mieczysława Kilarskiego (Stolarska 44). Identyfikację zmarłego ustalono na podstawie znalezionej przy nim książeczki wojskowej, wydanej przez tut. P.K.U.

Obok zwłok leżał rewolwer, co jednak nie dowodzi, że Kilarski popełnił samobójstwo, bowiem broń mogła być podrzucona przez sprawców.

Przed niedawnym czasem Kilarski jako bezrobotny wyjeżdżał z Wilna w poszukiwaniu pracy i od tego czasu nie dawał o sobie znaku życia.

Kto strzelał na ul. Wielkiej

WILNO. — Poszlakowani o postrzelenie Paradowskiego trzech osobnicy spośród mętów społecznych zostali osadzeni w areszcie.

Zebrane przez policję dane poważ-

nie przemawiają za tem, że są oni sprawcami strzałów na ulicy Wielkiej.

Pogłoski, że Paradowski zmarł w szpitalu, okazały się przedwczesne. Stan jego jest nadal groźny.

Z SĄDÓW

Dwa miesiące bezwzględego aresztu ZA ZNIEWAŻENIE RZĄDU I SĄDÓW

WILNO. Wczoraj w Sądzie Grodzkim znalazła się następująca sprawa. Przed kilku miesiącami w okresie wyborów do samorządu wileńskiego w cukierni Leonarda przy ul. Zamkowej pomiędzy gośćmi wywiązała dyskusja polityczna. W dyskusji owej wziął również udział właściciel sklepu tutez Leon Łopuszański. Dyskusja jednak przemieniła się w sprzeczkę pomiędzy Łopuszańskim a jednym z gości. Łopuszański użył przytem słów obrażających Marszałka Piłsudskiego, rząd i sądownictwo, wobec czego oburzeni tem goście cukierni sprowadzili posterunkowego i zażądali spisania pro-

tokutu. Ostatecznie sprawa przeciwko Łopuszańskiemu wczoraj właśnie znalazła się przed Sądem Grodzkim.

Jako świadkowie oskarżenia zeznawali na rozprawie: właścicielka cukierni Taraszkiewiczowa, K. Baranowski, Józef Strumiło, Pietraszkiewicz i Jerzy Andrzejewski.

Wszyscy oni stwierdzili, iż słowa użyte przez Łopuszańskie, były obraźliwe.

Sąd w wyniku rozprawy przychylił się do wniosku prokuratora Pawlucia i skazał oskarżonego na 2 miesiące bezwzględego aresztu.

—:—

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy okazali tak wiele pomocy i współczucia w moim nieszczęściu oraz oddali ostatnią posługę Matce mojej

Ś. P. Z CHŁOPICKICH

Marji Strusiewiczowej

składam serdeczne „Bóg zapłać“

STROSKANA CÓRKA.

Krwawe zajście u Nar.-Socjalistów

WILNO. — Wczoraj wieczorem w świetlicy Narodowych Socjalistów przy ul. Wilkomierskiej 1 wynikła bójka między kilku obecnymi w tym czasie w lokalu robotnikami.

W czasie zajścia otrzymał 12 ran

nożem 28-letni malarz Władysław Iwanow (Wilkomierska 117).

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Jakóba. Sprawca poranienia korzystając z zamieszania zdołał zbiec.

Znowu oszuści uliczni

WILNO. Na ulicy Wielkiej znowu ukazały się stółki, przy których oszuści ogrywają naiwnych w cukierki.

Np. wczoraj dwa oszuści ułokowali się na Zaułku Szwarcowym koło szkoły i mimo, że szkoła odległa jest o trzy kroki od wejścia do komendy policji na-

m. Wilno, oszuści tkwili tam dobrych kilka godzin.

—:—

RADA MIEJSKA

WILNO. — Posiedzenie Rady Miejskiej ma być zwołane w dniu 14 b.m. Porządek dzienny ustalony zostanie na jednym z najbliższych posiedzeń magistratu.

UMOWA Z TOWARZYSTWEM AUTOBUSOWYM

WILNO. Nowa umowa między miastem a Tow. Autobusowym dotychczas nie została podpisana. W wyniku dalszych pertraktacji pierwotnie ustalona suma wpłaty na rzecz miasta obniżona została do 30.000 zł. rocznie. Przyczem „Tommak“ w roku bieżącym ureguluje zaległą należność za rok ubiegły, a więc wpłaci 60.000 zł. w ratach miesięcznych po 5.000 zł.

NOWE JEZDNIWIE W MIEŚCIE

WILNO. — Magistrat postanowił przystąpić na własną rękę do ułożenia kostki kamiennej na ul. Trokiej. W związku z tem okoliczni kamieniarze otrzymali zamówienia na dostarczenie odpowiednio obrabionego materiału.

W programie robót wiosennych budowę nowoczesnych jezdni przewidziano tylko na ulicach: Imbary, Wielkiej, Ostrobramskiej i Zawalnej, ewentualnie podjęte zostaną w ciągu lata r.b. w wypadku udzielenia miastu większych kredytów przez Fundusz Pracy.

Handlowia i skład nasion
C. ULRYCH zaoł. 1865 r.
Warszawa — Ceglana 11
polecają
NASIONA wyborowej jakości
CENNIK na 1935 rok
na żądanie bezpłatnie.

BÓJKA NA ZABAWIE.

BRASŁAW. Dnia 23 ub. m. podczas zabawy we wsi Podruchy, gm. Widzkiej, Rusalski Nikon, mieszkaniec tejże wsi, zranił nożem w plecy Sukow Łazarza, mieszkańca wsi Jodałszki, gm. daugieliskiej. Dnia 29 ub. m. Sukow zmarł wskutek odniesionej rany. Rusalskiego zatrzymano.

—:—

Olbrzym oceaniczny na wykończeniu



Parowiec „Normandie“ w dokach St. Nazaire. Budowa tego największego parowca świata dobiega do końca.

KRONIKA WILEŃSKA.

CZWARTEK
Dziś 7
Romuśka
Jutro
Jana z Matty

Wschód słońca g. 7.03

Zachód słońca g. 3.57

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 6 lutego 1935

Ciśnienie średnie 785

Temperatura średnia — 7

Temperatura najniższa — 1

Temperatura najwyższa — 9.

Opad: 1,3

Wiatr: zachodni.

Tendencja barom.: zwykła.

Uwagi: Chmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora dnia 7. 2.

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenie, poczem ponowny wzrost zachmurzenia aż do opadów w zachodnich dzielnicach. Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Słabe wiatry miejscowe.

—:—

DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dużurnują apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziła (Mickiewicza 33), Turgiele (Niemiecka 15) oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipek.

—:—

MIEJSKA

— Nowy radny. Na miejsce zmarłego d-ra Cemaacha Szabada z listy nr. 3 (bloku żydowskiego) do Rady Miejskiej wszedł b. ławnik p. Łazarz Kruk.

— Zatwierdzenie ksiąg handlowych. Z dniem 31 grudnia minął termin nadawania do urzędów skarbowych ksiąg handlowych dla zatwierdzenia. W tych dniach do Wilna nadeszła wiadomość, że władze skarbowe zgodziły się na prolongatę tego terminu do dnia 15 b.m.

Zarządzenie to dotyczy ksiąg handlowych prawidłowo prowadzonych przez kupców.

ZEBRANIA I ODCZYT

— „Czy możliwy jest koniec kryzysu światowego?“. Pod tym tytułem Jan Guttner (z Warszawy) wygłosi odczyt w niedzielę dnia 10 b.m. o godzinie 4 m. 30 po poł. w Sali Konserwatorium (Kościńska 1). Przedprzedaż biletów w sklepie muz. „Filharmonia“. Wielka 8, a w dniu odczytu w kasie konserwatorium od godz. 11-ej rano.

— Komunikat Wileńskiego Oddziału Związku Pań Domu. Dnia 7 II r. b. (czwartek) w lokalu Tow. Kredytowego (Jagiellońska 14) o godz. 18-ej odbędzie się odczyt przybyłej z Warszawy v-przewodniczącej Zarządu Głównego Z. P. D. p. Wandy Hunlowej p. t. „Jak się przedstawia nanka gospodarstwa zagranicą w świetle V Międzynarodowego Kongresu w Berlinie“.

Odczyt zapowiada się bardzo interesująco.

Wstęp wolny.

RÓŻNE

— Zarząd Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i Woj. Wil. prosi właścicieli domów o zgłoszenie wolnych lokali dla wynajęcia przez Wydział Kwaterunkowy. Informacje w Centrali Związku — Mickiewicza 22 m. 29 od godz. 9—14-ej pp.

— Wystawa obrazów Młodych (Wielka 36) cieszy się od paru dni dużym powodzeniem i warto ją obejrzeć.

Otwarta codziennie od 10 —2 i 4 —7, wejście 25 gr.

— Podziękowanie. Wydział Towarzystwa Dobroczynności „Caritas“ parafji Ostrobramskiej najserdeczniej

szę składa podziękowanie za łaskawe wzięcie udziału w koncercie, który odbył się w dniu 3 II. rb. w Ognisku Kolejowym, na rzecz głodnych, bezrobotnych i starców, parafji Ostrobramskiej: zwłaszcza P. Prof. Świecickiej, p. prof. Gałkowskiemu, p. K. Kaplińskiej p. Rewkowiczowej, p. Misiewiczowi, p. J. Leśniewskiemu z całym zespołem chóru parafjalnego, p. J. Szawkowskiemu i p. E. Romaszewskiemu, jak również wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się wspólnie przy organizowaniu koncertu, Prasie Wileńskiej, za bezinteresowne ogłaszanie o koncercie, oraz wszystkim tym, którzy zaszczytli koncert swą łaskawą obecnością: Bóg zapłać.

NOWE MONETY 10-ZŁOTOWE

Kasy Skarbowe i Bank Polski otrzymały nowe srebrne 10-złotowe z wizerunkiem Marsz. Piłsudskiego.

—:—

TEATR I MUZYKA.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy J. Kulczyckiej. — „Wiktoria i jej huzar“. Dziś w dalszym ciągu wspaniale wystawiona, mełodyjna operetka Abrahama „Wiktoria i jej huzar“, która zyskała ogólny poklask i entuzjastyczne przyjęcie. W roli tytułowej J. Kulczycka. Obsadę ról głównych tworzą: Halmirski, Łasowski, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz - Wichrowski. Operetkę urozmaiają liczne tańce i ewolucje w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego. Zniżki ważne.

— „Ptasznik z Tyrolu“ po cenach propagandowych. — Jutro ukaże się po cenach propagandowych ogólnie lubiana, wartościowa operetka Zeller „Ptasznik z Tyrolu“, w premierowej obsadzie z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele. Ceny propagandowe od 25 gr.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni“. Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych wypelni ostatnia nowość, barwna operetka Stacha i Petersburskiego „Kochanka z ekranu“ z udziałem całego zespołu artystycznego.

— Najbliższa premiera w „Lutni“. W przyszłym tygodniu wejdzie na repertuar teatru „Lutnia“ uroczą komedię muzyczną Granichstaedtena „Domek z kart“, która odniosła wielki sukces zagranicą, następnie w Warszawie i Krakowie. „Domek z kart“ ukaże się w opracowaniu reżyserskim K. Wyrwicz - Wichrowskiego, który dla wystawienia tej nowości specjalnie przybył z Krakowa.

— Poranek symfoniczny w „Lutni“. 8-mi poranek symfoniczny odbędzie się w nadechodzącą niedzielę o godz. 12,30. Bardzo wartościowy program, złożony z symfonii nr. 5 Beethovena i utworów Mozarta, Saint-Saens'a i in., poprowadzi talentowany kapelmistrz p. Faustyn Kulczycki, dyrektor Konserwatorium Muz. w Katowicach. Jako solista wystąpi Herman Sołomonow, prof. Konserwatorium Muz. w Wilnie. Zarówno piękny program jak i nazwiska wykonawców zapewniają temu koncertowi wyjątkowe powodzenie. Ceny biletów od 25 gr.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś we czwartek dnia 7 b. m. o godz. 8-ej wiecz. po raz trzeci „Ten, który wrócił“ Bommartha, — świetna sztuka współczesna w 3-eh aktach (5 obrazach), której treść osnuta jest na tle przeżyć uczestnika wielkiej wojny. W wykonaniu udział biorą p.p.: w rolach głównych — J. Bonecki i Marein Bay-Rydzewski, w rolach pozostałych — I. Jasińska, Detkowska, H. Skrzydlowska, E. Seiborowa, S. Malatyński, W. Neubelt, L. Wołkajko, i W. Zastrzeżyński. Reżyser: J. Bonecki. Oprawa sceniczna: W. Makojin.

Jutro w piątek dn. 8 b.m. o godz. 8 wiecz. „Ten, który wrócił“.

— Poranek niedzielny. W niedzielę dnia 10 b.m. o godz. 12 w pol. „Opowieść zimowa“ K. Dickensa — doskonała sztuka w 5 obrazach, z prologiem i epilogiem. Ceny propagandowe.

— Popołudniówka niedzielna. W niedzielę dnia 10 b.m. o godz. 4-ej po pol. „Rozkoszna dziewczyna“ — wyborna komedia muzyczna w 3-eh aktach. Ceny propagandowe.

— Koncert Heleny Dai. W piątek, dnia 8 b. m. w sali Wil. Tow. Rosyjskiego (Mickiewicza 23) odbędzie się koncert śpiewaczki p. Heleny Dai. Program zawiera szereg pieśni polskich, rosyjskich, włoskich, cygańskich. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety są do nabycia w sklepie „Polifon“ (Mickiewicza 23).

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Siostra Marta jest śpiewkiem.

HELIOS — Córka generała Pan-kratowa.

REWJA — Blondynka czy brunetka.

CASINO — Hopla.

APOLLO — Tunel.

LUX — Csibi.

OGNISKO — Pożar nad Woigą

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Podrzućki. Dnia 5 b. m. na klatce schodowej przy ul. Garbarskiej Nr. 5 znaleziono podrzućki pięci męskiej w wieku 2 tygodnie, którego ulokowano w przytułku Dzieciątka Jezus. W tym samym dniu znaleziono również podrzućki pięci żeńskiej w wieku około 3 tygodni w bramie domu przy ul. Wileńskiej 25. Podrzućka umieszczona w przytułku Dzieciątka Jezus.

—:—

DZIECKO WPADŁO DO KOTŁA.

BRASŁAW. Dwuletni syn Kędziorka Ksawerego, mieszkańca wsi Zaborne - Gumna, gm. brasławskiej, wślazł na piec kuchenny, wpadł do stojącego tam kotła z zupą i poparzył sobie lewą bok, rękę i nogę. Wskutek odniesionych poparzeń dziecko zmarło.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś

„WIKTORJA i jej HUZAR“

Zniżki ważne.

KRONIKA SŁONIMSKA

SKUTKI ŚNIEŻYCY

SŁONIM. — Wskutek zasp śnieżnych komunikacja autobusowa na liniach Słonim — Nowogródek, Słonim — Baranowiec i Słonim — Różana została całkowicie wstrzymana. Pociąg pośpieszny międzynarodowej komunikacji Stolpce — Warszawa kursując z podwójną trakcją.

ZMARŁA PO ŚLUBIE

SŁONIM. — Onegdaj odbył się ślub w miejscowym kościele parafjalnym Marji Jackiewiczówny, lat 22, z Józefem Dankiewiczem. Narzeczoną ślub brała, będąc chorą na pogrypowe zapalenie płuc i na trzeci dzień po ślubie Dankiewiczowa zmarła. Pogrzeb jej odbył się w dniu wczorajszym i wywołał wielkie poruszenie w mieście.

—:—

Przy zaparciu stolca, wzdęciu brzucha łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszek - Józef“ daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach. Pytajcie się lekarzy.

DZIECKO MYĆ-TYŁKO SPECJALNEM MYDŁEM BEBE SZOFMANA

Notatki muzyczne

Marian Anderson

Niezależnie od niezwykle dziwnej, w pojęciu czytelnika polskiego, formy imienia żeńskiego, każdy bywalec koncertowy zadawał sobie pytanie: Kto jest nieznaną nam dotychczas — nawet z nazwiska — Marian Anderson?.. Dodatkowa wiadomość na afiszach, że jest murzynką amerykańską, nasuwała wniosek, mało zachęcający miłośników muzyki poważniejszej do wysłuchania piosenek egzotycznych, w charakterze rewjowym, mających swych specjalnych zwolenników.

Dopiero wiadomości prasowe o sensacyjnym powodzeniu koncertu artystki w Rydze, gdzie — jak wiadomo, — wymagania są niezmiernie wygórowane, wzbudziły wielkie zainteresowanie i oczekiwanie czegoś naprawdę wyjątkowego.

Otrzymały, przy wejściu do sali Konserwatorium z nazwiskami: Haendla, Brahmsa, Schuberta i in. w stróżów program, wskazywał, że śpiewaczka sobie stawia bardzo poważne i najwyższe wymagania artystyczne, co też podnieciło zainteresowanie do najwyższego stopnia.

Już pierwsze, pełne wytwornej godności, wyjście i w ciągu wieczora zachowanie się na estradzie, najzupełniej wolne od wszelkiej kokieteryj, wszakże bardzo uprzejme, wobec publiczności, usposobiło bardzo sympatycznie i przekonywująco, że artystka nie usiłuje zdobywać powodzenia efekciarstwem i sztuczkami, jak to nieraz czynią najbardziej popularni koncertanci.

Gdy artystka zaśpiewała kilka pierwszych taktów, mógł doświadczony słuchacz stwierdzić, już niezwykle wartościowe wykonawcze koncertantki. Z każdym dalszym utworem wrażenie stawało się coraz potężniejsze i podziw niepomierne wzrastał. Przez śliczny, równy i czysty w brzmieniu głos kontraltowy o niezwykle rozległej skali i prawdziwie mistrzowskie nim władanie, (oprz. trele fenomenalne), muzykalność nieprównana frazowania, głębokie odczuwanie stylu każdego kompozytora, oraz właściwego nastroju poszczególnych, bardzo rozmaitych utworów, działało wprost czarująco i olśniewająco.

Jest tu niezwykła indywidualność odtwórcy i kultura artystyczna, jakie się bardzo rzadko napotyka. Niewątpliwie, Marian Anderson, której imię powinien sobie dobrze zanotować każdy miłośnik śpiewu, najwyższej dostępnej ludzkiej doskonałości, zajmie w historii muzyki zaszczytne miejsce jako jedna z najwybitniejszych przedstawicielek sztuki śpiewaczej swego czasu, o której pamięć przechowa się tradycyjnie w świadomości następnych pokoleń.

Mistrzowski śpiew miał godnego sobie akompaniatora w pannie Kosti Vehanen, znakomitym muzyku fińskim, który odczuwał doskonale wszelkie intencje solistki. Produkcje obojga łączyły się w całość zupełnie jednolitą.

Czyż trzeba jeszcze zaznaczać, że zachwycona publiczność nie chciała się rozstać z artystami, wciąż prosząc o coraz nowe naddatki, aż do chwili odjazdu na dworzec kolejowy!

Michał Józefowicz.

WILNO, KTÓRE GINIE

Dwa nagrobki w krążgankach kościoła św. Ducha

W krążgankach kościoła po-Dominikańskiego pod wezwaniem św. Ducha znajdują się dwa nagrobki, mało znane i dotąd nie notowane w przewodnikach po Wilnie.

Jeden z nich Bazylego Barszczewskiego i Jędrzeja Orłowskiego — to pomnik obyczajowości i historii miasta Wilna z początku XVII wieku. Drugi zaś — to zabytek sztuki późnego renesansu, jakich niewiele pozostało w Wilnie. Ten drugi właśnie jest niezmiernie ciekawy ze względu na wczesną datę wykonania i bogactwo pięknej ornamentacji. Styl dekoracji i rysunek ozdób jego jest zbliżony do ornamentów na nagrobkach biskupa Holszańskiego i Gasztołda, znajdujących się w Katedrze, przypisywanych dawniej autorstwu Cini'ego, a obecnie, według nowszych badań, innym wykonawcom. Nadto nagrobek ten poświęcony Andrzejowi

Galvali opatrzonej jest gmerkiem tak rzadkim w zabytkach wileńskich, bo dopiero drugim z dotąd zauważonych.

Napis na tym pięknym nagrobku ze względu na swe skróty i lacinę wczesno - barokową, jest dla nas trudny do odcyfrowania. Wydaje się jednak, że ma on jakiś związek z nieboszczekami, złożonymi w wielkiej ilości w podziemiach kościoła, pogrzebanymi tam jakoby po jakimś kataklizmie żywiołowym, czy gwałtach wojennych i zamaryłymi w tym podziemnym świecie z piętnem jakiejś niesamowitej okropności.

Pozostawiając komentowanie tego napisu powołanym do tego historykom, zwracamy tymczasem uwagę na szych czytelników na piękno podanego tutaj nagrobka w całości i fragmentach, oraz przytaczamy teksty oń wianych nagrobków w całości.



Całość i fragment nagrobka Galvali

NAGROBEK GALVALI

Andreas. Galvala. Poli. Subvect. Adares. Huic. Putri. Liquit. Molle. Cadaver. Humo. Et. Secu. Voluit. Cognatos. Funere. Raptos. Hoc. Condi. Tumulo. Quos. Sociarat. Amor.

NAGROBEK BAZYLEGO BARSZCZEWSKIEGO I JĘDRZEJA ORŁOWSKIEGO:

Postoy, Gościu, poznay, nas, podziemnych, Ze na cię czekamy

I-a Bazyli Barszczewski

R. P. 1607. wieku swe 50 Feb. D 5

Y Ia Jędrzey Orłowski

Żywszy lat 45 R. P. 1610

W tę ciemną gospodę uprzedziliśmy ciebie

Prosim westchni za nami do P. Boga a pokiś z śmiertelnemi

Sam się z sobą i z śmiercią poznaway idźże w pokoiu

Ten znak załosna małżonka

Elżbieta Bartoszówna Korolkiewiczowa

Burmistrzowa Wileńska

z córką swą Anną Orłowską

na wieczną małżonkom swym

wystawiła pamiątkę

RP 1635.

E

B

Herb

trąby.

M

K

JOTHA.

Tajemnica skarbów w kościele św. Jana

NIEFORTUNNA WYPRAWA MONTERÓW.

Przed niedawnym czasem, jak to donosił nam nasz czytelnik, w kronikarskiej wzmiance, dwaj monterzy naprawiający instalację oświetleniową w kościele św. Jana, w czasie lustrowania murów świątyni, powzięli świętokradczy zamiar. Mianowicie słysząc bardzo pośrednio o rzekomo ukrytych w murach kościoła skarbach, a odnalezionych, w czasie robót w murze pustą wnękę, nocą zakradli się do świątyni z łomami, by otworzyć poszerzyć i by wydobyć rzekomy skarb.

W rezultacie jednak skarbów żadnych we wnęce nie odnaleźli, a będąc schwytani na swej tajemniczej robotce, narazili się na ciężkie zarzuty i przytępnili prawnicze konsekwencje. W czasie dochodzenia tłumaczyli się krążącą wśród ludności wersją, jakoby w murach i podziemiach Janowej świątyni miały się znajdować bezcenne skarby, ukryte tam przed wiekami. Zaznaczyć należy, że wersje takie istnieją, a nawet ujęte są w formę konkretnych legend bajecznych.

Wyobraźnię zaś elektromonterów podsycały co pewien czas wydostające się do wiadomości ogółu, sprawdzone i realne wiadomości o znaleziskach w zapomnianych kryptach.

W chudopacholskiej dolinie rzemieślnika miały owe „skarby” odegrać znowu rolę w życiu. Natrafiliwszy na nieznaną wnękę w murze (zapewne pozostałość jakiegoś fragmentu architektonicznego wnętrza świątyni przed przebudową) targali się na czyn występnego.

Chcąc jednak dowiedzieć się o legendowych podstawach podobnych „nieporozumień” udalili się do księdza proboszcza kościoła Świętego Jana z prośbą o garść informacji:

— Czy istnieje jakaś legenda notowana o znajdujących się skarbach w murach, czy podziemiach kościoła św. Jana?

— Oczywiście legendy takie istnieją. Do każdego starodawnego kościoła czy zamczyska podobne legendy są przywiązane, o ile zaś chodzi o kościół św. Jana w Wilnie, i ten posiada legendy o skarbach kryjących się w murach świątyni. Omówił je obszernie w swym dziełku dr. Władysław Zahorski, do którego też po bliższe szczegóły odśledzić panów.

O ile zaś chodzi — o niefortunnych

poszukiwaczy, to ci zawiedzeni baśnią, zawiedli się sromotnie zbyt sero biorąc przypowieści i budując na nich owe poszukiwania.

CO MÓWI WILEŃSKA LEGENDA

Legenda o skarbach ukrytych w Świętojańskim kościele, mroczną jest i ponurą jak wczesne średniowiecze.

W roku 1600 zmarł w Wilnie bogaty kupiec i mieszczanin.

Pogrzeb patrycjusza miejskiego odbyć się miał z niezwykłą wyjątkowością, a w dniu ekshumacji jego ciała z domu żałoby do świątyni, oza tłumami ludności brali gremjalnie udział OO. Dominikanie i Bernardyni, których zakonem kuratorem był zmarły. Zwłoki kupca odziane były w strój odświętny, na szyi jego zawieszony był łańcuch szcze rozłoty, na palcach zaś błyszczały bezcenne pierścienie. Nazajutrz miał się odbyć uroczysty pogrzeb zmarłego, do pilnowania zwłok którego wynajęto chłopca, który pilnować miał w nocy katafalku. Tymczasem odwiedzający ciało, zauważywszy tak bogaty strój i klejnoty jaki miał zmarły na sobie, zmusili chłopca dyżurującego do okradzenia w nocy zwłok, grożąc mu śmiercią wrazie oporu.

W nocy też, gdy kościół opustoszały zamknęto, drżący z przestachu chłopiec zbliżył się do trumny i już miał z rąk trupa zdejmować pierścienie, gdy ten nagle otworzył oczy i obruszywszy się zawołał głośno.

— Bracia! potępięcy ratujcie!!!

Na ten zaw, z podziemi kościoła wychodząc zaczęli zmarli, również bogato ubrane kościotrupy i ze złowieszczym sykkiem zbliżać się zaczęli do chłopca.

Drżąc ze strachu zbiegł on na chór kościelny i tam odmawianiem modłów trzymał strojnych potępieniów zdale od siebie.

Już, już jednak wyciągali don swe kościaste palce, gdy w tem kur zaśpiewał i chmara widm rozszarpała się po posadzce kościelnej sięjąc klejnotami w które byli strojeni.

Stos tych kościotrupów i klejnotów odnaleziono dnia następnego po otwarciu kościoła, jak też i chłopca nieprzytomnego, schowanego za chórem.

Chłopiec zmarł niebawem z przestachu na zapalenie mózgu, kości potępieniów pochowano za bramą radniczą.

Dlaczego Kurczyn popełnił samobójstwo

WILNO. Wszczęte natychmiast po zabójstwie Kurczyna śledztwo co do działalności jako kierownika urzędu przemysłowego przy magistracie, toczy się w dalszym ciągu.

Kontrola miejska w porozumieniu z władzami śledczymi przystąpiła już do lustracji powierzonych mu agend, lecz z uwagi na skomplikowaną rachunkowość, badania potrwać mogą dłużej.

Jak już pisaliśmy, Kurczyn pozostawił dużo długów. Liczba wierzycieli

wciąż się jednak powiększa, bowiem zgłaszają się nowi kredytorzy oraz ci, którzy poręczali weksle.

Wczoraj o godz. 5 p. p. odbył się pogrzeb Kurczyna z kinstnicy szpitala św. Jakóba na cmentarz ewangelicki.

W pogrzebie wzięli udział poza rodziną liczni pracownicy miejscy, oddział dowórczyków z orkiestrą oraz tłumy znajomych zmarłego. Przed trumną niesiono kilka wieńców.

O nadużyciach w Związku Leśników

WILNO. Onegdaj notowaliśmy o ujawnieniu nadużyć w oddziale wileńskim Zw. Leśników.

Obecnie informuje nas wspomniany związek, że doniesienie do prokuratora przeciwko pracownikowi biura zw. E. Cybulskiemu, złożone zostało na pod-

stawie uchwały zarządu.

Jak ustaliło pierwsiastkowe dochodzenie, nadużycia popełnione przez Cybulskiego, wynoszą kilkadziesiąt złotych.

Poszakowanego po zbadaniu prokurator zwolnił na wolną stopę.

—:—:—

44444 CHRISTIE

Morderstwo w Expressie Wschodnim

— Dla większego zagmatwania sprawy przeciągnięto „czerwoną nić” — ową mistyczną kobietę w szkarłatnym kimono. I znów ja byłem świadkiem przemiany się tej kobiety przez korytarz. Ktoś mocno uderzył w moje drzwi. Wysockie z łóżka i dostrzegłem na końcu korytarza znikające szkarłatne kimono. Świetnie dobrane, pod względem sądowym, osoby — posługacz, Miss Debenham i Mae Queen widziały również tę tajemniczą damę. Znalazł się ktoś z dozą prawdziwego humoru, komu przyszło do głowy wsunąć to kimono do mojej walizy, podczas kiedy ja przeprowadzałem śledztwo. Czyją własność stanowi ten piękny strój — nie wiem, ale przypuszczam, że należy do hrabiny Andrenyi, bo mam wrażenie, że w jej walizach brakowało odpowiedniego szlafroka.

— Kiedy Mr. Mae Queen powiedział się poraz pierwszy, że list, spalony tak starannie, został jednak częściowo przeze mnie zrekonstruowany i że właśnie słowo „Armstrong” nie dało się ukryć, musiał natychmiast zawiadomić wszystkich swych współników. W tej chwili sytuacja hrabiny Andrenyi stała się niebezpieczna i mąż jej przedsięwziął środki ostrożności, przez małe fałszerstwo paszportu. I to był krok niezręczny!

— Wszyscy spiskowcy postanowili nie przyznawać się do znajomości z Armstrongami.

44) 44)

— A teraz jeszcze jeden punkt. Przypuśćmy, że moja hipoteza, którą państwu przedstawiłem jest prawdziwa — a jestem przekonany, że tak jest, w takim razie posługacz z wagonu sypialnego musiał należeć do spisku. A więc mieliśmy trzydzieści osób, a nie dwanaście. Zamiast więc zwykłej formułki: „która z tych osób jest winna” — musiałem sobie zadać pytanie: kto spomiędzy trzydziestu osób jest jedynym członkiem spisku.

— Przyszedłem do dosyć dziwnej konkluzji: osobą tą jest ktoś, na kim ciążyły mogły najpoważniejsze podejrzenia wynikające z toku śledztwa. A więc hrabina Andrenyi. Byłem pod wrażeniem poważnych i stanowczych zapewnień jej męża, który przysięgał mi uroczystość, że żona jego nie opuściła swego coupé w ciągu całej tej nocy. Stał zrozumiałem, że hrabia załatwił miejsce swej żony.

W ten sposób Pierre Michel mieścił się w tej dwunastce. Ale dlaczego przystąpił do spisku? Jest to porządnego człowieka, pracującego od wielu lat na tym miejscu — słowem nie należy do typu tych, którzy się dają przekupić. Musiał więc i on mieć jakąś styczność z rodziną Armstrongów. Ale to wyglądało zupełnie nieprawdopodobnie. Jednak przypomniałem sobie, że pokojowa w domu Armstrongów była Francuska. Przypuśćmy, że nieszczęsna ta dziewczyna, (która popełniła samobój-

stwo) była córką Piotra Michel! Będziemy mieli w ten sposób całość obrazu; tłumaczy to nawet oryginalny wybór miejsca wymiaru kary. Czy jest ktoś jeszcze, czyżby rola nie jest wyjaśniona? Pułkownik Arbuthnot — był przyjaciелеm pułkownika Armstronga. Zapewne byli razem na froncie. Pokojowa — Hildegarda Schmidt miała też swe miejsce w domu Armstrongów. Może przesadzam, ale mam wrażenie, że dobrą kucharkę odrazu poznam instynktownie. Zastawiłem małą pułapkę na nią — wpadła w nią odrazu. Powie dziełem, że wiem, że ona jest dobrą kucharką. Odpowiedziała mi: „Tak, naprawdę, wszystkie moje panie mnie chwaliły”. A przecież skoro się jest pokojową, nie ma się okazji wykazywania swych kulinarnych zdolności.

— A potem sprawa Hardmana. — Zdawałoby się, że jego nie odnajdą w domu Armstrongów! Mogłem tylko przypuścić, że on kochał ową Francuską dziewczynę. Powiedziałem mu o uroku naszych kobiet, a reakcja jego na te słowa była dla mnie dostateczną odpowiedzią: lzy ukazały się w jego oczach aż musiał tłumaczyć się rażącym blaskiem słońca.

— Teraz przejdźmy do Mrs. Hubbard. Ona to grała najważniejszą rolę w naszym dramacie. Zajmując sąsiednie coupé była narażona na największe podejrzenia. Nie mogła mieć żadnego alibi. Aby odegrać tę rolę, która jej w udziale przypadła — niezmiernie typowej, śmiesznej Amerykanki, uwielbiającej swą córkę, — musiała być prawdziwą artystką. A przecież w sprawie Armstrongów była artystka — matka Mrs. Armstrong — Linda Arden, wielka artystka dra-

matyczna...

Zamilkł.

Wtedy rozległ się głęboki, bogaty głos, zupełnie nie przypominający dotychczasowego głosu Mrs. Hubbard. Mówiła spokojnie:

— Tak, miałam cały czas wrażenie, że odegrawałam jaką rolę. Ten błąd z workiem kąpielowym był rzeczywiście głupi. Trzeba to było sprawdzić. Wypróbowałem całą tę scenę, ale w numerze parzystym, nie przyszło mi do głowy, że mogły być różnice w przebiegach.

Wyprostowała się i spojrzała w oczy Poirotowi!

— Pan wie wszystko, M. Poirot. Pan jest zdumiewającym człowiekiem! Ale nawet pan nie potrafił sobie wyobrazić jak potworne były te dnie w New Yorku. Byłam nieprzytomna z rozpaczy, domownicy też i pułkownik Arbuthnot — który był przyjacielem mego zięcia.

— On uratował mi życie w czasie wojny! — wtrącił ze wzruszeniem Arbuthnot.

— Postanowiliśmy więc wtedy — może byliśmy nieprzymiślni — nie wiem — że kara śmierci, której umknął w Ameryce Casetti, musi być wykonana. Było nas dwanaście osób, a raczej jedenaście: ojciec Susanne był we Francji. Najpierw mieliśmy ciągnąć losy, kto ma wymierzyć karę, ale potem zdecydowaliśmy zrobić inaczej. Sofer — Antonio dał myśl. Szczegółowo opracowali: Mary i Hektor Mae Queen. On zachwycał się zawsze Sonią — moją córką — i to on wytłumaczył nam, w jaki sposób Casetti zdołał się wyplatać, przy pomocy pieniędzy.

— Długo opracowywaliśmy i udoskonalaliśmy nasz plan. Przedewszystkiem należało odnaleźć Casettiego. Hardman to zrobił. Wtedy kolejno udało mu się podsunąć Mastermana i Mae Queen. Potem omówiliśmy szczegóły z ojcem Susanne. Pułkownik Arbuthnot był zwolennikiem pomysłu, żeby każdy z nas zadał cios Casettiemu, było to jakby wykonaniem sądu, a przysięm miało szereg dodatkowych stron na wypadek śledztwa. Pierre Michel zgodził się na wszystko: Susanne była jego jedyną kochanką! Wiedzieliśmy wszystko przez Hektora, że Ratchett będzie wkrótce powracał ze Wschodu tym pociągami. Wobec tego, że Pierre Michel był stałym posługaczem w sleepingu, na tej linii, przed stawiało to takie szanse, że nie mogłymi upuścić tej sposobności. Zwłaszcza, że przy naszym planie, podejrzanie nie mogłoby paść na nikogo z zewna.

— Mąż mojej młodszej córki wiedział o wszystkim i nalegał na tem, żebyśmy go przyjęli jako zastępcę żony. Hektor zorganizował wyjazd na dzień oznaczony. Chcieliśmy zakupić cały wagon sypialny, ale nie udało się to nam: jedno coupé było zarezerwowane dla dyrektora Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych. Mr. Harris był, naturalnie, miłym tylko. Chodziło o to, żeby w przedziale Hektora nie znalazł się ktoś obcy. I właśnie, w ostatniej chwili, zjawił się pan...

Urwała i odetchnęła głęboko.

— Tak, — powiedziała ciszej, — teraz pan wie wszystko, M. Poirot. I cóż pan zamierza z nami zrobić? Czy pan może nas potępić? Przysięgam,

ka, a kienjoty zamurowano w świątyni. Druga legenda mówi o ukrytych skarbach w kościele św. Jana, które od dali pod pieczę kościoła moiżni miasta w czasie zofiańkowej rzezi.

Tak jednej jak i drugiej legendy traktować oczywiście nie należy serio, zaliczając je same jako cenne klejnoty bajeczności starego Wilna.

Sugestia legend jednak jak mamy tego dowód, z ostatnich kryminalnych wyczynów jest silną i mocną oparcie bardzo nawet trzeźwe umysły. (em)

ZA KULISAMI EKRANU

W Paryżu ma się odbyć w tych dniach wydb „Miss Cinéma” na rok 1935. Sąd konkursowy złożony jest z wybitnych przedstawicieli literatury, reżyserów filmowych i dziennikarzy.

A. P. P. C. czyli L'Association Professionnelle de la Presse Cinematographique — tak się nazywa związek dziennikarzy filmowych w Paryżu.

Irena de Zilahy, świetna odtwórczyni roli głównej w „Papryce” zbiera na ekranach paryskich nowe laury tym razem w „Kadrylu miłości”.

„Wesola wdówka” weszła przed kilkunastu dniami na afisz jednego z większych kin paryskich i z miejsca zdobyła powodzenie. Grają jak wiadomo Jeanette MacDonald i Maurice Chevalier pod reżyserją Lubitscha.

Angielska Izba Gmin zastanawiała się ostatnio nad organizacją cenzury filmowej.

Związek literatów hiszpańskich utworzył specjalną sekcję autorów kinowych

Sfery filmowe Finlandji opracowały plan kampanji kinowej pod hasłem turystyki. Nakręcanie będą artystyczne filmy krajoznawcze, które uwydatnią piękno krajozrazu Finlandji i zachęcą do zwiedzania. Bardzo racjonalne wykorzystanie kina. Tad. C.

Z ZA KURTyny

Z TEATRU KATOWICKIEGO „REKRUCI”

Teatr katowicki wystawił sztukę p. t. „Rekruci” z repertuaru scenicznego p. Jerzego Roga. Sztuka stawia śmiało jeden z najbardziej palących problemów współczesnych, mianowicie problem szkoły i wychowania i zasługuje w wielu względów na uwagę. Wystawiona w teatrze katowickim sztuka Roga niewątpliwie w najbliższym czasie znajdzie się i na scenach innych teatrów polskich. W Katowicach sztuka ta wzbudziła gorącą dyskusję.

„MARCHOŁT” KASPROWICZA W POZNANIU

Teatr Polski w Poznaniu wystawił misterjum Kasprowicza „Marcholt”. Inscenizacja poznańska poszła w kierunku uwydatnienia regionalizmu „Marcholta” i związania go ze światem Kasprowicza, który sam widział w tym dramacie swoje życie. Pierwszy akt zlokalizowano więc w Szymborzu na Kujawach w wiosce rodzinnej poety. Następne akty związane z okolicą Gopla, Inowrocławiem i w końcu z izbą poety w górach.

— Jeśli chodzi o mnie, to najchętniej zadałabym wszystkie dwanaście ciosów temu człowiekowi. I nie była to tylko zemsta za moich bliskich — niech pan pamięta, że nasza maleńka Daisy nie była jedyną ofiarą tego potwora, że były ofiary przed nią i mogły być po niej, w przyszłości! Społeczeństwo wydało na niego wyrok — my byliśmy tylko wykonawcami. Niech pan mnie oskarży, ale niech pan nie niszczy życia pozostałych. Tych wszystkich dobrych, szlachetnych ludzi: biednego Michela, i Mary i Pułkownika Arbuthnota — oni się kochają...

Głos jej brzmiał przepięknie wśród ciszy. Głos głęboki, wzruszony, głos, który poruszał serca i budził echo współczucia.

Poirot obejrzał się na swych dwóch nieodstępnych towarzyszy:

— Pan jest tu gospodarzem, M. Bone, — rzekł. — Co pan powie?

M. Bone odchrząknął i powiedział wzruszonym głosem:

— Mojem zdaniem, M. Poirot, pierwsza hipoteza, którą pan nam przedstawił była prawdziwa. — Tak — stanowczo tak! Myślę więc, że podamy takie rozwiązanie naszej zagadki Jugosłowiańskiej policji. Jak pan sądzi, Doktorze?

— Zgadza się z panem, — pośpieszył zapewnić doktor. — Myślę nawet, że ja się pomyliłem parę razy, w moich medycznych spostrzeżeniach! — A więc, — zakończył poważnie Poirot, — wobec tego, że morderca umknął, rola moja się kończy i mogę wszystkim państwu życzyć szczęśliwej drogi... na pożegnanie!

KONIEC

NOWE KSIĄŻKI

PROF. DR. IGNACY MOSCICKI
Nakładem Komitetu Uczczenia 30-lecia pracy naukowej profesora dr. Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej, została wydana zbiorowa monografia, wszechstronnie oświetlająca życie i działalność naukową wybitnego uczonego i Głowy Państwa.

Na treść tej zewszeczmiar potrzebnej i pozytywnej publikacji złożyły się następujące prace:

Dyr. inż. Eugeniusz Kwiatkowski — Wyścig pracy prof. Ignacego Mościckiego.

Prof. dr. Wojciech Świątosławski — Prezydent Rzeczypospolitej, prof. dr. h. c. Ignacy Mościcki, jako uczonego, badacz i wynalazca.

Dr. Lech Suchowiak — Życiorys i działalność Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. h. c. Ignacego Mościckiego.

Dr. Jan Modzelewski — Wspomnienia z pobytu Prezydenta we Fryburgu Szwajcarskim w latach 1900 — 1913.

Dyr. inż. Eugeniusz Kwiatkowski — Okres Chorzowski w życiu Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesora Ignacego Mościckiego (1922 — 1926).

A. W. Jakubski. Czerwiec polski (Porphyrphora polonica I). Studium historyczne ze szczególnym uwzględnieniem roli czerwca w historii kultury. t. I. Wyd. Kasy im. Mianowskiego. Warszawa, 1934, str. 502.

O swojej kapitalnej, zdumiewającej wielką erudycją i sumiennością, pracy autor mówi we wstępie:

„Wynik trzynastoletnich badań go-dzien jest pewnego wstępu. Wyjaśnienie bowiem należy, dlaczego przedmiot naszego badania w porównaniu do pier-wszorzędnych nawet opracowań mono-graficznych w obcych językach został wyjątkowo obszernie i gruntownie ujęty, dlaczego czerwcowi polskiemu poś-więcono tyle pracy, jakiej, można powie-dzieć, dotychczas, przynajmniej w lite-raturze polskiej nie doczekała się żad-na forma zwierzęcia, czy rośliny.

Odpowiem na to poprostu: uważa-lem za odpowiednie, by czerwiec pol-ski, jakkolwiek drobne to i niepozorne dziś przez naukę zapomniane zwierząt-ko, doczekał się należytego uznania, ja-kie winno mu przyspać w udziale ze-względu na rolę odgrywaną ongiś w ży-ciu gospodarczym, w dobie Polski rene-sansowej w dniach chwały i potęgi pań-stwowej...”

Tom I składa się z dwóch części:

1) — Walka o naturę zwierzęcą czerw-ców. Roślina czy zwierzę? (Roz. 1. Cza-sy starożytne. Roz. 2. Wieki średnie).

2) — Kermes czy czerwiec? (Roz. 3. Odrodzenie. Roz. 4. Rola czerwca w da-wnej Słowiańszczyźnie oraz w Polsce Piastowskiej i Jagiellońskiej).

Dzielo zostało uzupełnione wykazem stanowisk czerwca polskiego, skorowid-zem nazw czerwców barwierskich, spisem miejscowości, w których zbiera-no czerwca dla celów przemysłowych, kilkom mapkami. Poza tem są indeksy roślin, wymienionych w tekście i auto-rów, na których się powoływano w tekście.

S. A. Iciek. Samochodem przez Stany Zjednoczone. Nakładem Tow. św. Michała Archaniola. Miejsce Piastowe. 1934. t. I. str. 381, t. II. — str. 392.

Ksiądz Stanisław Iciek, proboszcz w Norwich, Conn. odbył podróż samocho-dem przez całe Stany Zjednoczone. Wra-żenia z tej podróży ujął w formę żywego opowiadania, opartego na gruncie nej znajomości dziejów i życia poznawa-nych krajów. Autor nie był tylko tury-ską, żądnym wrażeń, — do podróży na-zyście się przygotował, to też wiedział, co jest godne bliźszego poznania. Wsku-tek tego książka nabrała charakteru su-miennego przewodnika, który każdemu czytelnikowi ułatwia dość dokładne poz-nanie Ameryki Północnej. Rzecz jasna, iż autora szczególnie interesowało ży-cie Polaków w Ameryce, — mamy więc szereg bardzo ciekawych obrazów tego życia i wiele danych, pozwalających na wysuwanie uzasadnionych wniosków.

Kończy się t. II., a więc i całe dzieło rozdziałem pod wymownym w swej gro-zie tytułem: Ave, Polonia! Morituri te salutaunt!.. W rozdziale tym mówi au-tor o losach emigracji polskiej w Ame-ryce, zarysowując powolnie, ale całkiem widoczny upadek życia narodowego i coraz większej nędzy materialnej, która przyczynia się do wynarodowienia sz-eznych mas, nie mających w pogoni za chlebem czasu na pracę nad sobą.

Dzielo ks. Icieka jest godne jak naj-większej uwagi czytelników polskich, szczególnie tych, którzy się interesują trydem rodaków na obczyźnie.

ELIKS HILCHEN. Transporty morskie a międzynarodowe porozumienie w żegludze. Serja: Pamiętnik Instytu-tu Bałtyckiego. T. XXIV, X Toruń

1934 str. 104 X. Tabel II. Skład Główny: Kasa im. Mianowskiego, Instytut Popierania Nauki. Warszawa, Pa-lac Staszica.

W krótkiej, lecz treściwej i przy-stępnej formie, popartej danymi sta-tystycznymi, omawia autor najpierw rozwój marynarki handlowej w po-szczególnych państwach przed wojną światową, przechodzi następnie do zobrazowania wpływu wojny na prze-miany w żegludze i w końcu charak-teryzuje stan żeglugi w czasach po-wojennych. Przechodząc do omówie-nia panującego obecnie kryzysu żeglu-gowego, wskazuje autor na jego głów-ne źródła przejawiające się w nie-współmiernym wzroście ogólnego to-nażu, w spadku cen na frachty, w zwiększeniu kosztów eksploatacyj-nych, w decentralizacji handlu i t.d. i t.d. Deficytowość przedsiębiorstw żeglugowych pociąga za sobą koniecz-ność pomocy finansowej rządów, co dla niektórych państw jest równozna-czne z utrzymaniem żeglugi morskiej i z obostrzeniem walki konkurencyj-nej na niektórych odcinkach do ostat-nich granic możliwości.

Wytworzona sytuacja oraz nadwy-raz krytyczny stan żeglugi morskiej we wszystkich krajach, zmusza nawet najsilniejsze państwa do szukania po-zrozumienia. Zdaniem autora, porozu-mienie międzynarodowe w transpor-tach morskich mimo wielu piętrzą-cych się trudności oraz konieczności poniesienia chwilowych ofiar i strat dałoby się przeprowadzić nawet z ko-rzyścią dla wszystkich zainteresowa-nych, o ile państwa przystępujące do tego porozumienia wezmą za podsta-wę: a) dostosowanie wielkości tonażu do przewozów morskich danego pań-stwa, b) współpracę i porozumienie linii regularnych, obsługujących te same trasy, c) utworzenie między-na-rodowych porozumień taryfowych i dalszy rozwój tych porozumień w dziedzinie frachtów - konosamentów, d) porozumienia branżowe i regio-nalne co do przewozu poszczególnych towarów dla pracy nowoczesnego „trampa”.

K. KOZMIŃSKI. JÓZEF SUŁ-KOWSKI. Warszawa, Główna Księ-garnia Wojskowa.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego atmosfera w kraju stała się bardzo ciężką, zwłaszcza dla byłych żołnierzy. To też, korzystając z żywej liwości ówczesnej Francji rewolucyj-nej, ci, którzy nie mogli się pogodo-zić z upadkiem Polski znaleźli się w tworzonych na ziemi włoskiej Le-gjonach Dąbrowskiego. Na emigracji znajduje się między innymi książę Jó-zef Sułkowski, kpt. wojska polskiego, ehlubnie odznaczony w walkach prze-ciw Targowicy. Karjera jego wojsko-wa poszła jednak inną drogą nieco niż innych emigrantów. Po przybyciu do Francji wkrótce został przyjęty do wojska jako oficer francuski w stopniu kapitana i z chwilą zgłosze-nia się do armii włoskiej, dowodzonej przez gen. Bonaparte, został w dwa tygodnie mianowany jego adju-tantem. Tu dał mu się poznać jako bardzo zdolny i wartościowy oficer, którego Napoleon wysoko cenił i wy-rażał się o nim z dużym uznaniem. Jako gorący patriota miał okazję nie jednokrotnie wspominać Napoleonowi o nieszcześnięch swojej ojczyzny i przedstawiać sprawę polską we wła-sciwym świetle. Na froncie włoskim przeciw Austriakom mimo czynności adjutanta miał możność dać dowody swej waleczności. Następnie na Ma-lcie prowadził do ataku grenadierów na baterię Valetty. W Egipcie po-dczas wyprawy Napoleona wyróżnił się przy szturmie Aleksandrii, a szeze-gólnie w bitwie z mamelukami pod Piramidami, gdzie stawał z wielką fantazją i odniósł kilkanaście ran — Zginął tragicznie w walce z powstań-cami w Kairze 22 października 1798 roku.

Napoleon kazał wznosić na tem miejscu, gdzie zginął, „Fort Sułkow-skiego”, którego ślady do dziś pozos-tały. Napoleon w rozmowie o nim, wyrażał się stale jako o genialnym Polaku. W omawianej pracy K. Koz-mińskiego p.t. „Józef Sułkowski”, u-jętej w formie biografii powieściowej i napisanej językiem archaizującym, autor przedstawia ze znajomością na-wet drobnych szczegółów dzieje ży-cia swego bohatera, głównie starając się wyświecić jego stronę psychol-ogiczną.

Praca obfituje w mnóstwo głębo-kich uwag i rozważań historycznych, oraz odznacza się odtworzeniem drugiej połowy 18 wieku w Polsce.

W terenie i na torach

Motocykl do podróży w wielkim śniegu



Pewien monachijski inżynier skonstruował motocykl, który porusza się na gąsienicy. Aby utrzymać łatwo rów-nowagę jadący na nim zaopatrzeni są w narty.

U nas i gdzie indziej

Jak wiadomo, Polski Związek Gier Sportowych zakontraktował szereg spotkań w koszykówce z Estonią i Łotwą. Dn. 16 lutego walczą z Estonią w Tallinie, dnia 17 lutego również w Tallinie odbędzie się mecz Kraków — Tallin, dnia 19 lutego Kraków walczy z reprezentacją Tartu, wreszcie w dniach 21 i 22 lutego odbędzie się w Rydze mecz Polska — Łotwa.

W związku z tymi meczami zorganizowano w Warszawie specjalne obozy dla koszykarzy. W Warszawie, w gmachu YMCA przebywa obecnie 5-ciu zawodników, a mianowicie Zgliński, Gry-golajtis, Bednarek i Kowalski z War-szawy oraz Różycki z Poznania.

Trenerem obozu jest p. Klyszejko.

BERLIN. W meczu zapasniczym — Szwecja pokonała Niemcy w stosunku 4:3.

LONDYN. W międzypaństwowym meczu Rugby Walja pokonała Szkocję 10:6.

ST. MORITZ. W turnieju hokejo-wym pierwsze miejsce zajęła Anglia przed Węgrami.

BOMBAY. Do Londynu wyjechała hinduska reprezentacja tenisa stołowego na mistrzostwa świata, które się rozpoczną 8 lutego. W skład reprezentacji wchodzi: Dass, Ayub, Contractor, Bhaba, Guha.

LONDYN. Na ostatnich mistrzostwach pierwszej Ligi angielskiej Arsenal odniósł nowe zwycięstwo, bijąc Scheffiel — Wednesday 4:1. Poza tem Everton ledwie zremisował z Hudders-fieldem a Manchester City wygrał z Leicester 6:3.

MORAWSKA OSTRAWA. Zarząd główny Robotniczego Stowarzyszenia Gimnastyczno — Oświatowego „Sila” postanowił zorganizować wyprawę do Polski z okazji ogólnie — robotniczego zlotu stowarzyszeń gimnastycznych w Katowicach.

MOSKWA. Z okazji kongresu So-wietów odbyły się liczne imprezy spor-towe, w czasie których zawodnik so-wiecki Mechanik (waga lekka) pobit rekord światowy w podnoszeniu cięża-rów. Mechanik podniósł lewą ręką 78,8 kg.

MIŃSK. Trójmecz bokserski cięż-koatletyczny 3-ch miast (Mińsk — Homel — Mogilew)). Zwycięstwo od-niosła reprezentacja Mińska. W podno-szeniu ciężarów pobito kilka rekor-dów sowieckich.

Ciężkie jazdy próbne dla motocyklów



Nowe typy motocyklów poddaje się ciężkim próbom terenowym, z których nie zawsze wychodzą zwycięsko.

Wspaniały park sportowy w Wilnie

WILNO. Dzięki wysiłkom pulk. Ko-walskiego, prezesa WKS Smigły oraz poparci Państwowego Urzędu Wy-chowania Fizycznego rozpocznie się w Wilnie w najbliższym czasie budowa wielkiego parku sportowego, w któ-rym ma być scentralizowane życie sportowe całego Wilna. Projekt prze-widuje budowę następujących urzą-dzeń sportowych: 1) stały zimowy lo-kal okręgowy Ośrodka WF, 2) pły-walnia letnia, 3) pływalnia kryta, 4) dom ośrodka W. F. wraz z internatem, 5) domy dla okręgowych związków sportowych i organizacji przysposobie-nia wojskowego.

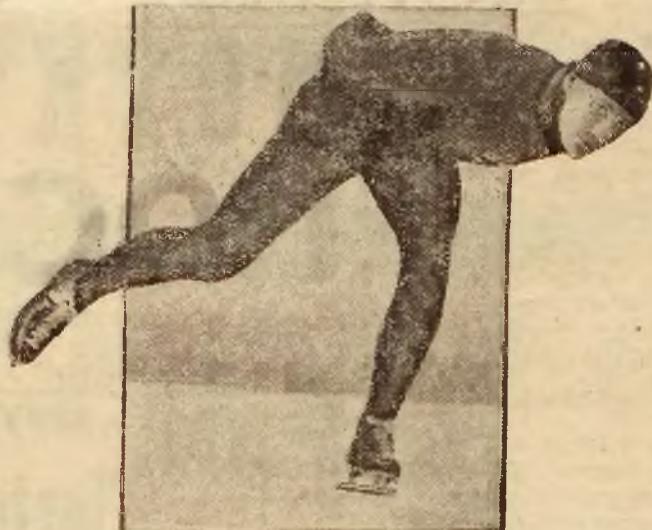
W parku urządzone będą boiska pił-

karskie, place do gier, korty tenisowe i t. d.

Budowa tych wszystkich urządzeń potrwa, według przewidywań obli-czeń około 5-ciu lat. Ponieważ tereny, gdzie ma powstać park sportowy są odcięte od centrum miasta rzeką Wilją, opracowano również projekt budowy mostu, który połączy park z miastem.

Wiadomość o budowie tego parku wywołała w Wilnie duże zadowolenie, dotychczas bowiem Wilno było pod tym względem upośledzone. Niewątpli-wie budowa tych urządzeń przyczyni się do rozwoju sportu na terenie naszego okręgu.

Ivar Ballangrud ustanawia rekord światowy



Podczas treningu w Davos, ustanowił Norweg Ivar Ballangrud nowy re-kord światowy w jeździe szybkiej na lodzie, przebiegając przestrzeń 3000 m. w zupełnie niewiarogodnym czasie 4:49,6 i bijąc rekord świata prawie o 10 sekund.

Burza śnieżna nad Zakopanem uniemożliwia grę w hokeja

ZAKOPANE. Ze względu na fatal-ne warunki atmosferyczne, wywołane śnieżną rozpryski hokejowe o mistr-zwo Sokolstwa polskiego nie zostały dokończone, a rozegrane dotąd spo-tkania potraktowano jako mecze towa-rzyskie. Sokół (Stryj) rozegrał spo-tkanie z Sokółem z Nowego Sącza z wynikiem 2:2. Sokół stryjski wyrównał

w ostatniej minucie. Krakowski So-kół pokonał wysokocyfrowo Sokół stryjski, a Sokół z Zakopanego odniósł zwycięstwo nad Sokółem z Nowego Sącza 3:2.

W meczach towarzyskich Krynickie Towarzystwo Hokejowe wygrało z Sokółem zakopiańskim 5:0, a z re-prezentacją Zakopanego 2:1.

Międzynarod. spotkanie piłkarzy polskich

Polski Związek Piłki Nożnej roze-gra w roku bieżącym szereg spotkań międzynarodowych.

Dn. 12 maja odbędzie się w Wiedniu międzynarodowy mecz piłkarski Au-strja — Polska.

W lipcu (termin dokładny jeszcze nieustalony) walczymy z Jugoslawią.

Dnia 1 września gramy w Brukseli z Belgią.

Dnia 3 września odbędzie się spo-tkanie w Rotterdamie, prawdopodobnie z nieoficjalną reprezentacją Holandii.

We wrześniu rozegrany będzie mecz rewanżowy z Austrią.

W listopadzie gramy z Rumunią i Bułgarią.

Termin meczu rewanżowego pomię-dzy reprezentacją Ligi a reprezentacją Lipska jeszcze nie został ustalony.

Komunikat A. Z. M.

Akademicki Związek Morski R. P. w Wilnie wyraża najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy po-mogli w organizacji Obozu Sportów Zimowych nad jez. Narocz, a w pierw-szym rzędzie panu starszemu Niedźwie-kiemu, panu kapt. Łowczy Szelągows-kiemu, p. dyr. Kobierskiemu p. inż. Janowi, p. inż. Kozłowskiemu, p. dr. Birowi, oraz dyrekcji Łowku Cukrow-nictwa w Warszawie.

Dalsze przygody dr. Korabiewicza na Oceanie Indyjskim

KARACHI. Od dr. Korabiewicza, który, jak wiadomo, odbywa podróż kajakiem żaglowym z Polski do Szanghaju, otrzymujemy list z dalsze-mi sensacyjnymi szczegółami o losach jego wyprawy. Dr. Korabiewicz wraz z małżonką dotarł kajakiem do Bag-dadu. W drodze z Eufratu na Tyg-rys podczas jazdy autem oraz przed-tem na kamieniach Eufratu łódź zo-stała uszkodzona tak, że bez napra-wy śmiały podróżnik nie mógł się u-dać w dalszą drogę. Ponieważ w Bag-dadzie nie można było łodzi napra-wić, dr. Korabiewicz musiał się udać na barce do Bassory. Tu kajak został idealnie wyreparowany w dokach an-gielskich, ale dalszą drogę trzeba by-to odbyć statkiem, gdyż władze por-towe Bassory i miejscowi marynarze zapewnili, że podróż kajakiem jest niesłychanie niebezpieczna ze wzglę-du na grasujące w Zatoce Perskiej ban-dy zbójckie. Dr. Korabiewicz musiał się ostatecznie zgodzić na przejazd statkiem również i z innych wzglę-dów. W kajaku bowiem dokucał na-szym podróżnikom szalony chłód no-cy i poranków. Od paru tygodni byli stale przeziębieni, a ostatnie noce na barce były męczarnią. Po przybyciu do Karatei podróżnicy udali się w dalszą drogę kajakiem. Podróż jest w dalszym ciągu pełna niebezpie-czeństw. Na Indusie, przez który prze-jeżdża obecnie dr. Korabiewicz z ma-lżonką, ukazało się mnóstwo kroko-dyli. Poza tem przez dłuższy czas jaz-da odbywa się pod prąd (woda w In-dusie płynie z szybkością 5 mil na godzinę). Mimo to dr. Korabiewicz postanowił przebyć całe Indie na ka-jaku. Naturalnie, że opłynąć Indie dookoła oceanem jest stokroć łat-wiej, ale, jak twierdzi Korabiewicz, byłaby to mało ciekawa podróż. Pod-różnicy zatrzymali się na krótki czas w Karachi, skąd też pochodzi otrzy-many przez nas list.

Białas pozostanie nazawsze kaleką

Jak już podaliśmy, słynny lyżwiarz amerykański polskiego pochodzenia Wa-lenty Białas padł ofiarą tragicznej ka-tastrofy, która położyła kres jego świe-tnej karierze sportowej.

Szczegóły wypadku były następuja-ce: Wracając z Minneapolis, gdzie brał udział w zawodach eliminacyjnych przed przyszłoroczną olimpiadą zimo-wą, Białas nie zauważył nadchodzące-go pociągu i samochód jego wpadł pod lokomotywę. Samochód został zdruzgotany, a koła pociągu obcięły lyżwiarzowi nogę. Przewieziono go na-tychmiast do szpitala w Michigan City.

Według ostatnich wiadomości, Bia-las po operacji czuje się lepiej, w każ-dym razie życie jego już nie jest za-grożone. Oczywiście świetny ten 32-letni zawodnik pozostanie nazawsze kaleką.

Tragiczna śmierć austriackiego narciarza

Jak już podaliśmy, w Alpach austria-ckich szaleją ostatnio zimy śnież-ne, burze i lawiny. Pociągnęły one za sobą wiele ofiar, m. in. zginął zna-ny austriacki narciarz Weinztel.

Podczas treningu, jaki odbywał on samotnie w pobliżu Tünnitz w Dolnej Austrii narciarz wpadł w strefę burzy śnieżnej, która go zepchnęła w prze-paść. Weinztel podczas spadku zla-mał obie nogi i nie uzyskawszy na czas pomocy zamarł na śmierć.

Ile kosztuje zawodowo

W Pradze odbyło się walne zebra-nie znanego klubu piłkarskiego „Sla-via”. Bardzo ciekawe są ogłoszone dane o wydatkach klubu. Jak się oka-zuje utrzymanie zawodowej drużyny pochłania około miliona koron, podczas gdy amatorska sekcja polkarska kosztuje tylko 90.000 koron. Pensje i prem-je drużyny zawodowej pochłonęły w ciągu roku 521.000 koron. Podatki i inne wydatki 410.000 koron. Klub mi-mo to wykazuje czysty dochód w wy-sokości 31.450 koron, w ciągu sezonu klub rozegrał 49 spotkań. Największym sukcesem klubu jest zdobycie mistrz-ostwa Czechosłowacji.

GHARKOW. Rozegrany mecz bok-serski pomiędzy robotniczą drużyną norweską a reprezentacją Charkowa zakończyła się zwycięstwem Norwe-gów 9:3.

NAJKORZYSTNIEJSZA I NAJLEPSZA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI
w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych,
Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 28.
Oprocentowanie od złożonych wkładów liczone jest według najwyższej, ustawowo dopuszczalnej stopy (obecnie do 5 i pół proc.).
Zwrot wkładów zagwarantowany jest nie tylko majątkiem C. Kasy, lecz także dodatkową odpowiedzialnością udziałowców.
Centralna Kasa istnieje od r. 1909; udziałowcami jej są: Skarb Państwa i ponad 3000 różnych spółdzielni rolniczych.

Zawody saneczkowe o mistrzostwa Krynicy

bre. Zawodnikom przeszkadzał jedynie śnieg padający zakrywając pole widzenia. Z tego też powodu wydarzył się wypadek przy bieguach dwóch panów. Ofiarą padł zawodnik Ciesowski, który wypadł z sanek i poważnie się poturbował. Pierwszego dnia odbyły się biegi jedynek pań i biegi dwóch panów. W biegu pań wzięły udział cztery zawodniczki, Ka-

bre. Zawodnikom przeszkadzał jedynie śnieg padający zakrywając pole widzenia. Z tego też powodu wydarzył się wypadek przy biegach dwóch panów. Ofiarą padł zawodnik Ciesowski, który wypadł z sanek i poważnie się poturbował. Pierwszego dnia odbyły się biegi jedynek pań i biegów dwóch panów. W biegu pań wzięły udział cztery zawodniczki, Kawa i Owsianko 1 min. 32,3 sek.

Wydawca Stanisław Machowicz.

Dedaktor w/z **Władysław Bodak**